Nr. 172. Kraków, 1 Sierpnia — Środa. Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 31 lipca.

Osobliwe zjawisko przedstawia Francya. W chwili, gdy interesa wszystkich państw europejskich, nawet drugiego rzędu, są mniej więcej kwestyą wschodnią dotknięte i uwaga powszechna w tę stronę zwraca się, Francya, o której powiedziano niegdyś, że gdyby chciała, bez jej woli żaden strzał w Europie paść nie może, zajęta jest wyłącznie zapasami stronnictw. Nie idzie już tam o wielkość państwa, o jego powagę, o jego nawet siłę, lecz o to jedynie, które stronnictwo i który tego stronnictwa odcień stanie u steru rządu. W ten sposób Francya przestała istnieć dla Europy; neutralność jej jest tylko zasłoną jej nicości politycznej, a jeżeli mimo tego, zajścia jej wewnętrzne mogą jeszcze obudzać zajęcie publiczne za jej granicami, to chyba przez nawyknienie oglądania się na nią, oraz z tej przyczyny, że brak Francyi w politycznym składzie Europy daje uczuwać próżnię, że przez jej ubytek Anglia została osamotnioną a Turcya pozbawiona opiekuna i obrońcy, upada pod ciosami, które przed dwudziestu z okładem laty odwróciła od niej Francya.

Marszałek Mac-Mahon, naczelnik rządu francuskiego, w przemówieniu swem w Bourges d. 28 lipca oznajmił, „że pokój jest najpierwszym celem polityki francuskiej". Słowa te nieoznaczają polityki pokojowej, jakiej niekiedy interes państwa wymaga, ale znaczą bierność, zrzeczenie się wszelkiego prawa zabierania głosu, gdy idzie o rozstrzyganie ogólnych spraw międzynarodowych. Niemoże nawet Mac-Mahon powiedzieć o Francyi, co powiedział ks. Gorczakow o Rosyi: *La Russie se recueille*, ani co powiedział ks. Bismark: że Niemcy niemają bezpośredniego interesu wdawania się w sprawę wschodnią; gdyż Wschód przestał obchodzić Francyę, a cała działalność rządu francuskiego i jego naczelnika wymierzoną jest jedynie i wyłącznie przeciw stronnictwu radykalnemu.

Błąd, który popełniło ciało prawodawcze francuskie, stwarzając siedmioletnie prowizoryum, sparaliżował na siedm lat wolny ruch rządu. Jakakolwiek forma rządu, monarchiczna czy republikańska byłaby się wtedy przyjęła, mogłaby się rozwijać na legalnych podstawach i pewien system przyjąć. Siedm lat zostawiono na experimenta, po upływie których wypadnie wrócić, zkąd się wyszło, do wyboru formy rządu. Otwarte wtedy drzwi wszystkim kandydatom do tronu i wszystkim stronnictwom do wyboru nie osoby prezydenta, lecz do postawienia zasad przyszłej konstytucyi, nie zostały zamknięte, lecz są tylko strzeżone wzajemną nieufnością, podejrzliwością, nienawiścią.

Jeszcze nie ubiegło siedmiolecie, a już nadchodzi chwila rozstrzygająca: przyszłe wybory mają bowiem dać Izbę, której przypadnie orzec o formie rządu. Każde stronnictwo liczy swoich wiernych i każde staje do boju. W Ameryce, kiedy szło o wybór między dwoma obozami, wiedziano, że nie przychodzi rozstrzygać o formie rządu, ani o konstytucyi, lecz jedynie o to, z jakiego stronnictwa wyjdzie prezydent, który rządzić będzie cztery lata, a więc do jakiego stronnictwa będzie prawdopodobnie należał gabinet. We Francyi zaś walka toczyć się będzie o to, czy kraj ma być republiką i to umiarkowaną albo radykalną, lub też monarchią mniej więcej absolutną czy też konstytucyjną i jaka dynastya zasiadłaby w takim razie na tronie.

Marszałek Mac-Mahon w mowie swojej w Bourges wystąpił nie jako prezydent konstytucyjny, lecz jako obrońca gabinetu obecnego, jako przeciwnik zarówno radykalizmu jak legitymizmu, jako strona w przyszłych walkach wyborczych. A jednak konstytucya naznaczając siedmiolecie jako termin rządów osobistych, postawiła go ponad stronnictwami i chociaż pozwoliła mu powołać jedno ze stronnictw do władzy, wszelako nie wskazała mu, czy ma przygotować republikę i jaką, albo monarchię i jaką. Wprawdzie mówi on o zamiarze zszeregowania pod swoją chorągwią ludzi „porządku" wszelkich stronnictw, ależ zarówno w autokratycznej Rosyi, jak w republikańskiej Ameryce rząd tłumaczy sobie po swojemu „porządek"; nie było zaś przykładu, aby ludzie różnych wyznań wiary politycznej i różnego zrozumienia układu społecznego i różnej formy rządu, mogli działać razem i wspólnie; mogą oni wprawdzie służyć krajowi pod rządem nawet takim, który im nie dogadza, ale nie mogą pracować nad jego utrwaleniem i uwiecznieniem. Niekiedy łączą się z sobą naprzeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, ale takie połączenie może następować w łonie gabinetu albo nawet Izby, lecz nie w całym zbiorowym tłumie wyborców. Czyż legitymiści mają wybierać orleanistów a orleaniści bonapartystów, skoro przewaga jednego ze stronnictw w Izbie będzie rozstrzygać o przyszłym nie składzie rządu, ale w ogóle o przyszłym rządzie i o jego formie?

Liberalizm umiarkowany, do którego Mac Mahon przyznaje się, nie ma właściwie granic określonych i jeśli może służyć za nomenklaturę dla odcienia parlamentarnego, nie jest wszelako zasadą, żeby na niej oprzeć budowę organizmu państwa i społecznych urządzeń. Dla tego mógł Juliusz Simon, który jedną nogą stoi w obozie liberałów a drugą w obozie radykałów, być jakiś czas prezesem gabinetu pod rządami Mac-Mahona, chociaż ten odpycha radykalizm. Mowa też Mac Mahona miała być programem, a jest tylko zanegowaniem radykalizmu i legitymizmu; cechuje ją także indiferentyzm religijny już przez samo wyparcie się pomocy duchowieństwa.

Na nasz artykuł, potępiający myśl organizowania „mężów zaufania" i oddania im steru sprawy narodowej, odpowiada nam *Dziennik Poznański* z tą przyzwoitością, która go wyróżnia od dzienników lwowskich i dozwala prowadzić dalej dyskusyę.

Dziennik chce nas przekonać o swojej trzeźwości i wypowiada zdania, które w całości bylibyśmy skłonni podpisać, gdyby do nich nie dorabiał wręcz przeciwnych konkluzyj. Pragnie on uspokojenia opinii, czujności i trzymania na wodzy gorętszych i młodszych żywiołów — i dla tego bije na alarm. Oświadcza się za legalną drogą i legalnemi tylko pragnie działać środkami — i dla tego odsądza posłów od steru sprawy publicznej. Oświadcza się nawet przeciw samozwaństwu, a chce postawić organizacyę mężów zaufania, których najwyższa władza byłaby uzurpacyą i nie miałaby legalnej podstawy. Chce utrwalenia jedności i ufności, a łączy się z anarchistami i potwarcami lwowskiej prasy, miotającymi obelgi i szerzącymi waśń i zamięszanie.

O co chodzi w tej wrzawie, która trwa od kilku miesięcy? jaki cel tej kampanii przeciw delegacyi polskiej w Wiedniu, całym stronnictwom i wszystkim mającym jeszcze powagę w kraju? Kampanię tę dezorganizacyjną *Dziennik Poznański* prowadzi z pozorami umiarkowania, pisma lwowskie z brutalstwem i bezczelnością, wzgardę tylko mogącą wzniecać. W ten sposób chcianoby kraj przygotować wobec ważnych wypadków europejskich.

Najsilniejszy atak okrom dziennikarstwa konserwatywnego, zwrócony przeciw reprezentantom kraju, bo trzeba, aby ustąpili, lub poddali się „mężom zaufania."

Pierwsi wystąpiliśmy przeciw milczeniu delegatów naszych w czasie rozpraw w wiedeńskiej Radzie państwa nad kwestyą wschodnią. Nie o to chodziło, aby podnieść z trybuny parlamentarnej sprawę polską, dla której w ówczesnem położeniu nie było warunków, ale aby naznaczyć stanowisko Polaków. Milczenie delegacyi mogło mieć ważne powody dyplomatycznej natury, było jednak błędem wobec kraju, bo otwarło usta niepowołanym. Pojmujemy krytykę postępowania delegacyi, ale pytamy: na jakiej zasadzie odsądza dziś *Dziennik Poznański* wraz z innemi pismami tego samego kierunku, jedynych naszych przedstawicieli od zwierzchnictwa, aby ster oddać jakiejś nieznanej organizacyi?

Słyszeliśmy zarzut, że reprezentacye galicyjskie i poznańskie są tylko prowincyonalnemi, a ztąd wniosek, że inne prowincye polskie pozbawione legalnych organów uprawniają do reprezentacyj improwizowanych.

Wygodna to teorya przemawiać w imieniu tych, którzy mówić nie mogą i przyznawać sobie mandat za kraj pogrążony w ucisku. Lecz nie; sprawa narodowa jest niepodzielną, a każda reprezentacya legalna jednej dzielnicy, nie jest prowincyonalną tylko, ale polską. Gdyby tylko o interesa galicyjskie chodziło, posłowie nasi w Wiedniu nie mieliby powodu zachowywać milczenia wobec rozpraw nad kwestyą wschodnią. Dla tego jednak, że czuli odpowiedzialność za cały naród, że wiedzieli, iż każde słowo z ust polskich zaważyć może na szali niedoli i ucisku bratnich prowincyj, wstrzymali się od wystąpienia, które z resztą żadnego nie wróżyło skutku politycznego.

Od rozbioru, potęga tych, co dążą do zagłady polskości, nie doszła do takiej w Europie przewagi, jak w obecnej chwili, nigdy czujność naszych wrogów nie była większą, a sprawa polska bardziej niepopularną, pozbawioną przyjaciół, coby ją szczerze poprzeć pragnęli, natomiast zaś dokoła czyhają zasadzki i nie brak wpływów obcych, chcących raz jeszcze wyzyskać niedolę polską dla prostej dywersyi.

Niechaj *Dziennik Poznański*, który ciągle się pyta „co robić?" i oskarża delegacyę, że nie podjęła kwestyi polskiej, zechce wskazać jeden punkt jasny w dzisiejszych zawikłaniach, do którego moglibyśmy zwrócić nasze nadzieje, niech wypowie, dla jakich to kombinacyj chce powołać mężów zaufania? Jest jeden tylko punkt jaśniejszy, jedyny w Europie, który nam rzuca promień nadziei, lubo może odległych i na ten punkt właśnie zwrócona cała czujność legalnej reprezentacyi galicyjskiej i tutaj straż interesów narodowych wymaga zjednoczenia i karności.

Nieokreślony dyletantyzm polityczny, do jakiego powołuje *Dziennik*, nie zjednoczenie, ale rozproszenie dążeń i usiłowań pociągnąćby za sobą musiało. *Dziennik Poznański*, który miał dosyć zmysłu politycznego, aby nie popierać legionów polsko-tureckich i o ile sobie przypominamy, nie uznać reprezentacyi rapperswilskiej, nie powinien przykładać ręki do roboty podobnej, ale bardziej niebezpiecznej, bo wewnątrz kraju.

Jeśli szczeremi są jego zapewnienia, że chce dotrwać na legalnym gruncie i legalne tylko doradza środki, niechaj zaprzestanie nawoływać do agitacyi, której wpływ psychologiczny i następstwa polityczne zbyt u nas pamiętne.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 30 lipca.

Wydział krajowy wygotował pomiędzy innemi sprawozdanie w przedmiocie wniosku komisyi głodowej z r. 1876, w sprawie zbadania przyczyny zubożenia kraju i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, tudzież obmyślenia środków dla podźwignięcia kraju z tego smutnego stanu. — Stosownie do uchwały sejmowej Wydział krajowy zwołał ankietę, w której skład weszli pp.: Leon Biliński, Piotr Gross, Otton Hausner, Maryan Hoppen, Zdzisław Marchwicki, Józef Pajączkowski, Tadeusz Pilat, Tadeusz Skałkowski i Józef Wereszczyński.

Pierwszej części zadania, tj. zbadania przyczyn upadku kraju ankieta dokonać nie mogła, ponieważ z kwestyonarza, który rozesłała, wróciła niespełna tylko połowa egzemplarzy, a i te dotąd statystycznie nie mogły być zbadane i ułożone.

Drugą częścią zadania był wniosek Dra Zyblikiewicza o zakładaniu kas zaliczkowych i udzielaniu im pożyczek z funduszu krajowego. Co do tego wniosku komisya zgodziła się na to, że w wysokim stopniu byłoby pożądanem dla rozwoju stowarzyszeń zaliczkowych, aby kraj przyszedł im w pomoc pożyczkami ze swoich funduszów, nie mogła się jednakże zgodzić na formę tej pomocy, proponowaną przez p. Zyblikiewicza, tj. aby kraj udzielał pożyczki powiatom, a te zaś za pomocą kas założonych i zarządzanych przez Rady powiatowe, rozpożyczały owe fundusze między ludność, ponieważ sposób ten obarczyłby Rady powiatowe czynnościami finansowemi, obcemi jej zadaniom, tak iż nie mogłyby im podołać. Ankieta natomiast orzekła w zasadzie, iż kraj powinien udzielać stowarzyszeniom pożyczki za pośrednictwem zakładu centralnego, którego zadaniem byłoby pośredniczyć na własną odpowiedzialność między krajem a stowarzyszeniami zaliczkowemi, bądź istniejącemi już, bądź dopiero powstać mającemi. Co do formy takiej instytucyi centralnej, komisya głównie trzy formy wzięła pod rozwagę.

Instytucyi takiej mogłaby być nadaną forma podobna do Reiffeisena „*Rheinische landwirthschaftliche Genossenschaftsbank*," w którym to razie musiałaby polegać na ustawie z 9 kwietnia 1873 r. o spółkach zarobkowych i gospodarczych; — mogłaby dalej być założoną w formie spółki komandytowej lub wreszcie w formie spółki akcyjnej. Nie będę tu powtarzał argumentów, zawartego w sprawozdaniu Wydziału krajowego wywodu Dra Bilińskiego, jedynie nadmienię, że ankieta oświadczyła się za tą ostatnią formą centralnej instytucyi. Nadto przyjęła ankieta na wniosek Dra Tadeusza Skałkowskiego jeszcze inną formę jako możliwą, a to utworzenie krajowego zakładu hipotecznego, który byłby zarazem zakładem centralnym dla stowarzyszeń zaliczkowych i pośredniczył w udzielaniu im kredytu z funduszów krajowych. Ponieważ jednak tak utworzenie zakładu hipotecznego jak i spółki akcyjnej, dłuższego może wymagać czasu, przeto uchwaliła ankieta na wniosek Dra **Pilata** doradzać Wydziałowi krajowemu, aby do czasu utworzenia centralnej instytucyi krajowej, udzielał stowarzyszeniom kilkoletnie, ratami umarzające się pożyczki z funduszu krajowego po poprzedniem zbadaniu ich stosunków przez komitet cenzurowy.

Wniosków tych Wydział krajowy jeszcze nie zbadał i przedkładając Sejmowi sprawozdanie, zastrzega sobie przedłożyć na przyszłej sesyi ostateczną swą uchwałę w tej sprawie.

Równocześnie z traktowaniem tej sprawy w Wydziale krajowym i Sejmie była ona przedmiotem obrad na zgromadzeniach Związku stowarzyszeń. W r. z. zgromadzenie to uchwaliło polecić Wydziałowi swemu, aby zbadał sprawę utworzenia centralnej instytucyi, któraby ułatwiła kredyt stowarzyszeniom zaliczkowym i gospodarczym. Na walnem zgromadzeniu odbytem w marcu b. r. powzięto uchwałę, aby Wydział zawezwał okólnikiem rady nadzorcze towarzystw do oświadczenia się, czy życzą sobie utworzenia instytucyi centralnej w formie udziałowej i z jaką poręką, czy też w formie Towarzystwa akcyjnego lub spółki komandytowej. Po zasięgnięciu opinii Rad nadzorczych Wydział Związku miał porozumieć się z ankietą Wydziału krajowego i powziąć ostateczne w tej sprawie uchwały. W skutek tej uchwały walnego zgromadzenia, 5 towarzystw oświadczyło się za formą akcyjną, 6 za formą komandytową, a 7 za formą udziałową z ograniczoną lub nieograniczoną poręką; lwowskie zaś stowarzyszenie oświadczyło się za kółkiem żyrowem czyli kredytowem.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie walne Związku stowarzyszeń przy udziale 27 delegatów; streszczenie zajmujących obrad nadeszlę w liście następnym.

Wiedeń 30 lipca.

○ W chwili, gdy inspirowane dzienniki zapewniały, iż Austrya niema powodu i teraz zmienić swego dotychczasowego wyczekującego stanowiska, nagle gruchnęła wieść o nowej gorączce mobilizacyjnej. Przypominamy, iż przed sześciu tygodniami, kiedy minęła była ówczesna kryzys mobilizacyjna, pisaliśmy, że należy być przygotowanym na powtórzenie się podobnych epizodów. Znajdujemy się więc teraz wobec jednego z tych epizodów, pod którego wrażeniem zostaje giełda od soboty. Wówczas *Fremdenblatt* rozgłosił ową wiadomość, a *Montagsrevue* zaprzeczyła takowej. Dziś odwrotnie, *Montagsrevue* jest głównym odgłosem wieści mobilizacyjnych, a *Fremdenblatt* i *Presse* starają się osłabiać wrażenie publiczne. Czynią to jednak rader oględnie, zostawiając sobie furtkę do odwrotu. **Prawdą** jest, że dziś lub jutro wspólna rada ministrów pod przewodnictwem NPana zajmie się kwestyą kroków wojskowych, jakich wymagać może obecna sytuacya na Wschodzie. Zarazem zapewniają, że kroki te nie będą miały żadnej cechy zaczepnej, lecz li obronę interesów monarchii austryackiej przed lub przy zawarciu pokoju. Tyle jest pewnem, że Austrya nie myśli o awanturniczem przymierzu z Anglią, któreby napotkało na największy opór w Berlinie. Przy-

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI KULTURKAMPFU PRUSKIEGO

z własnych wspomnień skreślił

ksiądz Banita.

(Dalszy ciąg).

VI.

Wyrok sądu apelacyjnego miał mi znowu otworzyć drzwi więzienia. Prócz tego trzeba mi się było przygotować na inną ewentualność. Wspomniałem, że w sądzie powiatowym toczyły się przeciw mnie procesa o sprawowanie różnych funkcyj kapłańskich, a to mogło spowodować wydalenia moje z parafii. Wedle bowiem § 5 prawa rzeszy niemieckiej z 4 maja 1874 r.

„Osobom, które z powodu wykonywania funkcyi urzędu kościelnego powierzonego im wbrew przepisom prawnym lub przez nie objętego, do śledztwa pociągnięte zostały, może władza policyjna po wytoczeniu śledztwa aż do prawomocnego ukończenia procesu zabronić pobytu w pewnych okręgach i miejscach."

Ohydny ten paragraf jak w ogóle cała ta ustawa skazująca np. w § 1 wiernych kapłanów na wygnanie i pozbawienie obywatelstwa świadczy wymownie, jak niegodziwemi środkami chciał pruski kulturkampf złamać opozycyę duchowieństwa. Największego bowiem zbrodniarza nie wydalały prawa pruskie z kraju, względem zaś księży, którym jeszcze nie udowodniono winy i tylko proces wytoczono, nie cofnęli się potomkowie Krzyżaków przed tym środkiem barbarzyńskim.

W tydzień po powrocie z więzienia otrzymałem z biura landrata rozporządzenie naczelnego prezesa Günthera, że w skutek śledztwa wytoczonego mi przez sąd powiatowy w * o przestępstwo praw majowych, jestem na mocy § 5 ustawy z dnia 4go maja 1874 r. wydalony z dwóch powiatów. Landrat przesyłając dekret banicyjny zawiadomił mnie, że w trzech dniach mam opuścić dobrowolnie parafię, gdyż w przeciwnym razie w sposób przymusowy będę wydalony.

Mimo tej groźby postanowiłem wytrwać na posterunku. Przygotowałem się zaraz do podróży — i czekałem.

Wieść o mem wydaleniu prędko rozeszła się po parafii. Oburzenie, żal był wielki.

Upłynęły trzy dni, upłynął tydzień spokojnie. W niedzielę pożegnałem w kościele mych parafian a płacz i wzruszenie ich udzieliło się i mnie, i niedokończywszy kazania, opuściłem ambonę.

Po 9 dniach nareszcie przyjechał do wsi żandarm, ten sam, który mi przed kilku tygodniami miał towarzyszyć do więzienia. Nie przybył on zaraz do mego mieszkania, lecz chciał się przez inne osoby dowiedzieć, czybym dobrowolnie nie opuścił parafii, a w razie niezgodzenia się na to zapytywał, kiedy się ma stawić w mem pomieszkaniu.

Odpowiedziałem, że dobrowolnie nie wyjadę i że żandarma oczekuję o godzinie 3ej po południu. Chciałem bowiem, aby lud naocznie się przekonał, jak rząd szczycący się tolerancyą i równouprawnieniem naigrawa się z ich uczuć i przekonań religijnych.

Parafianie coraz liczniej poczęli się gromadzić przed mem mieszkaniem. Około godziny 3ej zebrało się osób trzysta. Drzwi do mego pokoju nie zamykały się, bo każdy chciał się ze mną pożegnać. Musiałem użyć wszystkich argumentów, by niedopuścić demonstracyi przeciw żandarmowi i zapobiedz jego znieważeniu.

Żandarm u naszego ludu nie ma miru, to też łatwo sobie wyobrazić, na jak wielkie niebezpieczeństwo w tej chwili narażał się ten wykonawca „wyższej woli" rządu.

Z uderzeniem godziny 3ej usłyszałem w sieni brzęk pałasza i trzykrotne pukanie do mych drzwi. Na me słowa „proszę," wszedł żandarm do pokoju:

— Czego pan sobie życzysz; zapytałem.

— W imieniu prawa aresztuję księdza.

— Protestuję przeciwko temu, i tylko przemocy ustąpię.

— Bolesno mi, że tego ostatecznego muszę użyć środka, — i ujął mnie za ramię.

— Panowie, odezwałem się do kilku osób będących w pokoju, jesteście świadkami, że nie chcąc na większe narazić się nieprzyjemności, ulegam przemocy.

— Dokąd mnie pan chcesz odstawić? zapytałem?

— Na dworzec kolei w *

Trzeba było natychmiast zabierać się w podróż. Dwa kuferki zaniesiono do powozu, który mi ofiarował p. A. Skoro lud spostrzegł, że wychodzę w towarzystwie żandarma, z płaczem rzucił się ku mnie: całowano mi ręce, chwytano za szaty, że ani podobna było dostać się do powozu. Podano mi kilka bukietów kwiatów, zaklinano mnie, bym wrócił do parafii, a ja, chociaż żal ściskał serce, starałem się zachować spokój a nawet zachęcałem do spokoju.

Żandarm nie przeszkadzał tym objawom boleści i widocznie sam nawet był rozczulony. Pod szynelem biło czułe serce, które się nie mogło oprzeć wzruszeniu. Cześć ci poczciwy człowieku!

Nie zaraz mogłem się wyrwać z grona żegnających mnie parafian. Nie chcąc jednak przedłużać pożegnania, aby nie narazić żandarma na prawdopodobne nieprzyjemności, dopadłem powozu: żandarm siedział już obok stangreta. Lud rzucił się naprzód, pochwycił za koła. Stanąłem w powozie, chciałem kilka słów przemówić i udzielić błogosławieństwo, lecz tem większy rozległ się płacz i zagłuszył me słowa.

— Jedź! zawołałem do woźnicy.

Konie ruszyły z kopyta... kapeluszem jeszcze przesłałem zgromadzonym ostatnie pożegnanie — i wkrótce zniknąłem im z oczu.

„O z tym ludem ojców Boże
Nim w spoczynku głowę złożę;
Dozwól jeszcze siać i zbierać!
Lub gdy nie dasz przy nim pożyć,
Dozwól przy nim choć umierać
I strudzone kości złożyć."

W godzinę po wyjeździe byłem już na dworcu kolei. Pociąg odchodził dopiero za pół godziny: cały ten czas przepędzić musiałem w towarzystwie żandarma, który mi okazywał największą życzliwość. Skarżył się bardzo, że to jemu przypadł w udziale ten niemiły obowiązek i zaklinał się na wszystkie świętości, że „wolałby stracić sto talarów, jak mnie eskortować". Zapewniłem go, że nie mam doń żalu, bo wypełnił tylko swój obowiązek a postępowanie jego pod każdym względem zasługuje na uznanie.

Uczęstowałem go piwem, które trochę rozpędziło czarne jego myśli. Na dworcu było kilku mych znajomych Niemców; ci widząc mnie w towarzystwie żandarma, zapytali o przyczynę. Odpowiedziałem, że za to, iż płacę podatki i chcę być kapłanem wypełniającym sumiennie swe obowiązki, rząd mnie skazuje na banicyą.

— *Unglaublich!* — *ist nicht möglich*, odzywały się głosy, ale wkrótce jeden Niemiec po drugim się usuwał, by niesłyszeć niemiłej krytyki rządu. Już to Niemcy w Księstwie Poznańskiem są wielkimi zwolennikami *kulturkampfu*, a chociaż w niejednym przypadku uważali postępowanie z księżmi za zbyt surowo, tłómaczyli to jednak względami wyższej polityki, racyą stanu, której wolno, a niekiedy nawet trzeba poświęcić sprawiedliwość i słuszność. Liberalne dziennikarstwo tuczone pieniędzmi z rządowego funduszu nazwanego przez posła Richtera z Hagen „gadzinowym" (Reptilienfond) w krótkim czasie dokonało tego przewrotu w pojęciach i w sumieniach niemieckich. Trudno uwierzyć, jakim omłotem zasilają dzienniki liberalne swych czytelników; jest to prawdziwa *assa foetida*.

Nareszcie pociąg miał wyruszyć: żandarm zapytał mnie, dokąd się udam, by mógł landratowi zdać raport. Odpowiedziałem, że wyjeżdżam w okolicę Poznania. Żandarm zatrzymał się tak długo na dworcu, dopóki nie odjechałem.

Od tej chwili rozpoczyna się me tułactwo trwające już przeszło półtrzecia roku. Mimo bowiem wypłacenia sprawiedliwości pruskiej do ostatniego szeląga, nie wolno mi wrócić do parafii.

. . . .

Przytułek znalazłem w jednym domu obywatelskim. Kilka razy wezwano mnie tu ztąd do tego samego więzienia, w którem już odpokutowałem jeden tydzień. W ogóle więzienie moje trwało trzy miesiące. Była to stósunkowo niewielka kara, gdyż inni księża za te same przestępstwa niekiedy na rok i dłuższy nawet czas byli skazywani. Niektóre sądy odprawienie jednej Mszy św. karały więzieniem do czterech tygodni. Sądy: wschowski, leszczyński, międzyrzecki, łobżenicki i grodziski odznaczały się wielką surowością w wydawaniu wyroków.

Więzienie moje było teraz bardziej obostrzone, niż dawniej. Zakazano mi mieć światło wieczorem, wynoszono na cały dzień łóżko z celi, abym na niem we dnie nie sypiał. Kilka razy w tygodniu sędzia śledczy odbywał u mnie rewizyę: jednem słowem starano się wszelkiemi sposobami mi dokuczyć.

Swięta Bożego Narodzenia 1874 r. przepędzić musiałem za kratą więzienną; upłynęły mi one smutno, bo nie było z kim się podzielić opłatkiem a nawet nie dozwolono mi odprawić w dzień Bożego Narodzenia Mszy św. Wspólnie z innymi aresztantami byłem tylko na Mszy św. odprawionej w kaplicy więziennej przez jednego z księży miejscowych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

mierze takie jest ulubionem marzeniem bawiącego tu Midhata baszy, ale Austrya nie może popierać planów tureckich kosztem własnego dobra.

Na pytanie, co mogło spowodować właśnie w chwili obecnej chęć kół decydujących do rozstrząsania kwestyi poczynienia niektórych kroków wojskowych, nikt stanowczej nie daje odpowiedzi. Na pytanie: „przeciw komu?“ odpowiadają: „przeciw nikomu, tylko w obronie interesów austryackich“. Na pytanie: „po co? dla czego?“ najrozmaitsze słyszeć można opinie. Zdaniem jednych przekroczenie Bałkanów, nieufność przeciw Serbii, dalej kooperacye wojsk rumuńskich z rosyjskiemi, wskutek klęski jenerała Schilder-Schuldnera pod Plewną, wreszcie bliska akcya Grecyi, za którą szczególnie przemawia król Grecki, miały skłonić Austryę do zajęcia energiczniejszej postawy. Inni atoli — a opinia ta jest bardzo prawdopodobną — mniemają, że bliskie zdobycie Niksicza przez Czarnogórców zapewne stanowi właściwą przyczynę prawdopodobnych przygotowań wojskowych Austryi. Po zdobyciu bowiem Niksicza Czarnogórcy łatwo opanować mogą Hercegowinę, opuszczoną prawie przez wojska tureckie. Na to atoli Austrya żadną miarą zgodzić się niemoże. Cokolwiek Austrya uczyni, w każdym razie śmiesznem jest mówić teraz o dymisyi jenerała Mollinarego, jednego z najdzielniejszych i najświatlejszych wyższych oficerów armii austryackiej. Może on opuścić służbę swą jako naczelnik komendy w Kroacyi, ale nie porzuci szeregów armii w chwili, gdy może stać się bardzo potrzebnym.

Bądź co bądź giełda bardzo jest zaniepokojoną, zanim jeszcze stanęła uchwała rady ministrów, a same wieści o mobilizacyi kosztują już znowu monarchię parę milionów złr. tytułem spadku walorów publicznych.

Konstantynopol 18 lipca.

Nie wiem czy list ten zdąży jeszcze na odchodzącą pocztę, lecz w tej chwili przynoszą mi z seraskieratu wiadomość o usunięciu Redyfa baszy, Abdul Kerima baszy i Savfeta baszy, ministra spraw zewnętrznych, który od dawna, a szczególniej po niepomyślnych dla Turków wiadomościach, jakie dziś tu nadeszły, nalegał na zawarcie pokoju. W. wezyr wybiera się dziś do Adryanopola. Midat ma być z zagranicy powołany. To wszystko maluje ważność sytuacyi.

Na miejsce Abdul Kerima ma być mianowanym jeden z dwóch w Czarnogórze dowodzących marszałków, Sulejman lub Mehmed Ali. Mniemam, że wybór padnie na tego ostatniego. Jest to Prusak, podobno z matki Polki, w Berlinie urodzony. Przed wojną wschodnią zbiegł ze statku pruskiego, na którym był majtkiem i przeszedł na mahometanizm pod warunkiem, żeby go Turcy nie wydali. W czasie owej wojny znałem go jako kapitana, odznaczał się sprytem, a później awansując, kształcił się teoretycznie. Jest to jedyny może oficer w armii tureckiej, który brał książkę do ręki. Uważają go za najzdolniejszego do objęcia naczelnego dowództwa.

Pod Nikopolis stało, jak to już pisałem, około 15,000 Turków. Z drugiej strony od rzeki nadchodził Abdul Kerim. Chciał on zdaje się według owego sławnego planu, o którym tak dużo mówiono, otoczyć armię rosyjską i spotkało go, co zwykle spotyka, podobnego rodzaju strategików. Zajmując centralną pozycyę jen. Niepokojczycki, wysłał naprzód 30,000 na otaczających go od strony Nikopolis Turków, zniszczył znajdujące się tam 15,000, a później zwrócił się na lewo. Depeszy żadnej dotąd o bitwie w tej stronie jeszcze niema, lecz usunięcie Abdul Kerima baszy, każe się domyślać, że albo pobity, albo się cofnął, a z nim i z Redyfem upadła właściwa tylko Turkom strategia, otaczania w półkole nieprzyjaciela siłami niedość przeważającemi. Jeśli Rosyanie potrafią po tej pierwszej ciężkiej klęsce korzystać z zwycięstwa, kto wie czy nie zniszczą armii Abdul Kerima lub nie odetną jej od Szumli. Dla wojska tureckiego, któremu brak dobrej jazdy, wszelkie wielkie bitwy w tych stronach otwartych są bardzo niebezpieczne. Przedstawiano to Turkom nieraz, lecz równie zacięty i zarozumiały jak ograniczony Redyf nie chciał rad tych słuchać. Pomimo zupełnego braku zdolności w ministrze wojny, Sułtan trzymał go, chociaż sprzeciwiali się temu ministrowie i cała prawie Izba deputowanych. Podejrzywają go także, że korzystał z kasy skarbowej. Jeden z najzdolniejszych posłów mówił mi wczoraj, że zakupiono milion dwakroć sto tysięcy karabinów, a dziś już ich brakuje, choć rachując z ruchawką, więcej nad 600,000 nie wydali ich z arsenału. Abdul Kerim był człowiekiem uczciwym, wychowany w Wiedniu w szkole wojskowej, miał kiedyś wyobrażnie o teoryi, praktykę znał także nieco, lecz nie odznaczał się bystrością umysłu; przeciwnie cechowała go pewna ociężałość, a jako zapalony myśliwy, opuszczał czasem armię dla polowania i raz w Azyi odebrał wskutek tego, strzelając kuropatwy, wiadomość o przegranej bitwie pod Baindyz. *Tszok-szey* (dziwna rzecz), pomruknął i poszedł dalej za postrzeloną kuropatwą. Opowiadał mi to adjutant, który mu przywiózł tę wiadomość.

Savfet basza bardzo miły i łagodny człowiek, pełen serca i charakteru, jeden z najwykształceńszych Turków, stanowi rzadki między dyplomatami tureckimi wyjątek. Pragnął on pokoju, bo prowadzić tak wojnę jak ją prowadzono dotąd, uważał za samabójstwo. Powtarzał ciągle, że niema w całej armii ani jednego prawdziwego jenerała, lecz ani oficera. Chciał ich z zagranicy sprowadzić, myślał nawet o marszałku Bazainie, lecz Redyf sprzeciwiał się temu.

W tej chwili nadeszła tu depesza od ludności tureckiej z Filipopoli do Suavi baszy z prośbą, by się udał do Sułtana i zaklął go o zawarcie zawieszenia broni i dał czas tej ludności uciec przed nożami bułgarskiemi, rznącemi, jak piszą, wszystko kobiety i dzieci pod protekcyą Rosyan, którzy zdaje się obecnie mordować na współkę przestali, tłumacząc się przed uciekającymi pod ich obronę Turkami, że to nie ich żołnierze krew rozlewają, lecz Bułgarzy, mszczący się za przeszłoroczne okrucieństwa. Suavi basza zaniósł tę depeszę do pałacu, ale naturalnie nie odniósł żadnego skutku.

Druga deputacya przybyła także dziś z Adryanopola z petycyą opatrzoną podpisami całej ludności, proszącej, aby nie narażać miasta na zniszczenie, lecz w razie niebezpieczeństwa kapitulować. Ma się rozumieć, że deputacya ta odmowną dostanie odpowiedź, dowodzi to jednak usposobienia ludności tamtejszej.

Nasi OO. Zmartwychwstańcy z misyi bułgarskiej przybyli wszyscy, pozostali przy szkole i kościele tylko Francuzi i inni cudzoziemcy należący do zgromadzenia.

Sprawozdanie o stanie spraw serwitutowych po koniec czerwca 1877 r.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1877 r. zgłoszono 29,496 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r.; z tych 892 używalności zgłoszono dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonij i sołtystw, w których wykazano służebność, wynosi 5386.

Z pomienionej liczby 29,496 zgłoszonych służebności załatwiono do końca czerwca 1877 r. 29,326 z tych jednak pozostaje w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministeryalnych, nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożonych kapitałów wykupna 157, tak że liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 29,169.

Z końcem zaś czerwca 1877 r. pozostało do załatwienia 170 spraw, z których jednak tylko 107 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 21 spraw wydano już orzeczenia przygotowawcze, a 42 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 886 spraw, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 800 spraw; rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 18 spraw; a w 68 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 15 na wykup, a 3 na regulacyę, zawarte ugody zaś opiewają wszystkie na wykup.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują załatwione w ubiegłem półroczu sprawy: spraw poboru drzewa opałowego 9; budulcowego 5; na sprzęty 1; prawa paszy 441; poboru płodów leśnych 2; innych używalności 428.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano do końca grudnia 1876 roku gruntu 263,064 morgów, 466 □ sążni; w I półroczu 1877 r. 2,115 morgów, 365 □ sążni; razem przeto 265,179 morgów 831 □ sążni; w kapitale po koniec 1876 roku 1,075,871 zł 98 c., w ubiegłem półroczu 2,400 zł., razem przeto 1,078,271 zł. 98 c.

Wykazane powyżej ekwiwalenta gruntowe obejmują 156,848 m. 788½ kwadr. sążni lasu i 108,331 morgów 42½ kwadratowych sążni pastwisk, łąk, gruntów ornych i t. d.

Sprawy dotychczas nie załatwione rozdzielają się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku.

Najwięcej, bo po 13 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie Zaleszczyckiem i Kossowskiem, 11 w starostwie Niskiem, 10 w starostwie Tłumackiem i Mościskiem, 9 w starostwie Czortkowskiem, po 8 w starostwach Sanockiem, Dobromilskiem i Stryjskiem, a 7 w starostwie Borszczowskiem.

W dwóch starostwach jest spraw niezałatwionych po 6, w jednem starostwie 5, w trzech starostwach po 4, w pięciu starostwach po 3, w sześciu starostwach po 2, w siedmnastu starostwach po jednej sprawie.

W starostwach Chrzanowskiem, Krakowskiem, Żywieckiem, Bocheńskiem, Limanowskiem, Nowosądeckiem, Grybowskiem, Bielskiem, Ropczyckiem, Gorlickiem, Krośnieńskiem Kolbuszowskiem, Rzeszowskiem, Staromiejskiem, Jarosławskiem, Jaworowskiem, Gródeckiem, Żółkiewskiem, Cieszanowskiem, Kamioneckiem, Buczackiem, Podhajeckiem, Przemyślańskiem, Bóbreckiem, Tarnopolskiem, Zbarazkiem, Husiatyńskiem, Dolińskiem, Bohorodczańskiem i Kołomyjskiem nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy. *(Gaz. Lwow.)*

Pułkownik w stanie spoczynku Józef Wereszczyński, członek III klasy instytutu wojskowego Elżbiety-Teresy, jako najstarszy w tej klasie otrzymał opróżnione miejsce II klasy w tymże instytucie.

Do landwery czynnej przeniesieni porucznicy Emil Briccio z pułku piechoty nr. 13 i Fryderyk Küffer Asmannsvilla, z pułku piechoty nr. 45.

Starszym lekarzem rezerwy mianowany lekarz asystent przy komendzie rezerwy pułku piechoty nr. 55, dr. Henryk Wald, oraz elew lekarski dr. Izak Segel ze szpitala garnizonowego nr. 2 w Wiedniu w takimże szpitalu nr. 15 w Krakowie. Lekarzem asystentem mianowany elew lekarski dr. Mieczysław Kramarczyński w szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

Podporucznikami rezerwy mianowani następujący podoficerowie rezerwy na podstawie dodatkowo złożonego egzaminu: Józef Rippel z pułku piechoty nr. 18 w pułku piechoty nr. 15; Maurycy Salter z pułku piechoty nr. 41 w pułku piechoty nr. 20; Mateusz Kolczykiewicz z pułku piechoty nr. 77 w pułku piechoty nr. 9; Karol Priester i Franciszek Czerwiakowski z pułku piechoty nr. 22 w pułku piechoty nr. 33; Karol Pompe z pułku piechoty nr. 3 w pułku piechoty nr. 20; Edmund Zieleniewski w pułku piechoty nr. 13; Alojzy Seliger z pułku piechoty nr. 41 w pułku piechoty nr. 40; Józef Trausel z pułku piechoty nr. 36 w pułku piechoty nr. 15; Ignacy Wachtl z pułku piechoty nr. 8 w pułku piechoty nr. 9; Karol Prochaska z batalionu strzelców nr. 17 w pułku piechoty nr. 15; Leon Nowicki z pułku piechoty nr. 30 w pułku piechoty nr. 40; Alfred Fischer Fischering z pułku piechoty nr. 30 w pułku piechoty nr. 40; Zdzisław Stradiot z pułku piechoty nr. 77 w pułku piechoty nr. 40; Eugeniusz Schuller z pułku piechoty nr. 4 w pułku piechoty nr. 20; Fryderyk Cartellieri z pułku piechoty nr. 73 w pułku piechoty nr. 15; Emanuel Peschl z pułku piechoty nr. 11 w pułku piechoty nr. 15; Rajnold Rakowicz z pułku piechoty nr. 2 w pułku piechoty nr. 9; Fryderyk Links z pułku piechoty nr. 41 w pułku piechoty nr. 50; Karol Merfort z pułku piechoty nr. 1 w pułku piechoty nr. 24; Józef Gürtler w pułku piechoty nr. 36; Maksymilian Luft z pułku piechoty nr. 4 w pułku piechoty nr. 24; Wojciech Knicha z pułku piechoty nr. 75 w pułku piechoty nr. 45; Artur Stein w pułku piechoty nr. 13; Franciszek Stanek z pułku piechoty nr. 28 i Marcin Wierzbicki w pułku p. nr. 15; Jan Haris w pułku piechoty nr. 19.

Prezes sądu wyższego krakowskiego mianował sierżanta obrony krajowej Edmunda Trieblinga kancelistą w sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Wiedeń 30 lipca. *Montagsrevue*, uchodząca jak wiadomo za organ półurzędowy, pisze o mniemanej mobilizacyi wojska austryackiego co następuje: „Słyszymy, że na rozkaz N. Pana powołani być mają do Wiednia: austryacki minister skarbu bar. de Pretis, węgierski prezes ministrów p. Tisza i węgierski minister skarbu p. Szell. Mają oni wspólnie z prezesem gabinetu przedlitawskiego ks. Auerspergiem, ministrem spraw zewnętrznych hr. Andrassym, wspólnym ministrem skarbu bar. Hofmannem i ministrem wojny hr. Bylandtem wziąć udział w radzie ministrów, która ma się nad tem zastanowić, czy nie nadeszła chwila wyjścia z dotychczasowej bierności i przynajmniej częściowego zmobilizowania armii, aby była w pogotowiu. Hr. Andrassy, który krok ten uważa teraz za potrzebny, nie ma przy tem na myśli zmiany polityki austryackiej, która tak jak dotychczas mieć będzie na oku obronę interesów monarchii. Pobyt Midata baszy nie zostaje atoli w żadnym związku z temi zamierzonemi środkami. Wobec położenia na Bałkanie stały się one koniecznością. Polityka austryacka tak jak przedtem nie myśli o żadnej okupacyi. Nie może jednak dopuścić i nie dopuści, aby utworzono porządek rzeczy bez jej wdania się lub nawet wprost przeciw interesom przez nią bronionym.“

Teatr wojny.

Między wieściami, krążącemi o dezorganizacyi wojska tureckiego pod dowództwem Abdul Kerima podnoszono też i rozluźnienie karności, wyrażając obawy, czy skutkiem tego dowódzcy korpusów, będący muszyrami (marszałkami) nie stawią czynnego, a przynajmniej biernego, oporu rozkazom nowego dowódzcy, który z prostego jenerała dywizyi wyrósł raptem na naczelnego wodza. Zdaje się, że Mehemet Ali, przewidując to, wyjednał sobie w tej mierze u Sułtana jaknajszersze atrybucye władzy, z której w całej pełni zamierza zrobić użytek. Widać to z jego przemowy do wojska, której treść przynosi nam *Daily Telegraph.* Nowy naczelnik zaczął swą przemowę od najotwartszego zaznajomienia armii z obecnem położeniem rzeczy, oznajmiając, że najezdnikowi Turcyi udało się wtargnąć w samo serce Rumelii zkąd go koniecznie wypłoszyć należy. „Z dwojga rzeczy jedna,“ ciągnął dalej, „albo kraj pustoszony przez najezdcę i brodzony krwią niewinnych musi stać się jego grobem, albo my znajdziemy grób w tej ziemi stopą jego zbezczeszczonej. Walczcie więc z męstwem, które wam dzieje wasze przekazały. Dzierżę w ręku władzę najzupełniejszą, jakiej potrzeba do poprowadzenia was do sławy, do wynagrodzenia tych, którzy dopełnią powinności należącej się Sułtanowi i krajowi, ale też i karania bez miłosierdzia każdego, który mieniąc się być Osmanem okaże się tchórzem lub nieuległym.“ Z tej krótkiej, z żołnierską otwartością wypowiedzianej przemowy wieje duch energii, która każe dobrze wróżyć o możności przywrócenia karności w armii, a pod tym jedynie warunkiem możemy się spodziewać, że jej obroty, jeśli będą dobrze obmyślone, nie zostaną bezskutecznemi. Siły też jej wzmagają się nieco. Oprócz już przybyłych z Azyi posiłków wsiada w Smyrnie na okręty 15,000 wojska.

W chwili, kiedy to piszemy, nie mamy żadnej ważnej świeżej wiadomości, z teatru wojny, ale drobne symptomata oznaczają przygotowanie jakiegoś ruchu zaczepnego ze strony głównej armii tureckiej. Telegrafowane wstrzymanie pod Bazarczykiem przez Turków oddziału rosyjskiego w pochodzie ku Warnie, wystąpienie załogi Silistryi do odparcia czoła kolumn Zimmermanna zbliżających się do tej twierdzy, utarczka pod Rasgradem i marsz oddziału ku Tirnowu, jakby przedniej straży armii wychodzą widocznie z jednoczesnego rozkazu i mają posłużyć na zamaskowanie właściwego ruchu. Dwie z tych demonstracyj są udane, jedna tylko może być prawdziwą. Główna armia udaje się albo na zgniecenie Zimmermanna całemi siłami, albo na wojska pod Ruszczukiem stojące, albo nad Jantrę. Który z tych ruchów jest rzeczywiście zamierzonym, rozpoznać dopiero będziemy mogli z telegramów, jakie dziś lub w dniach następnych nadejdą. Rosyanie w przewidzeniu zamierzonego zwrotu zaczepnego ze strony armii tureckiej zmniejszyli rozwlekłość swej linii od Ruszczuka do Tirnowa, ściągając z jednej i z drugiej strony wojska ku Białej i stawiając po za niemi korpus rumuński, żeby w razie zaczepki pod Ruszczukiem lub nad Jantrą wzajemnie wspierać się mogli. Zbyt odległemu korpusowi Zimmermanna oczywiście ręki nikt podać nie może. Broni go tylko stosunkowo większa odległość od obozu pod Szumlą i możność wczesnego umknięcia za wał Trajana, jeśli się do tego spiesznie zdecyduje.

Zdaje się, że w tych dniach dowiemy się o ruchu zaczepnym w jednym z trzech wymienionych powyżej kierunków. Najgorzejby było, gdyby Mehemet Ali czuł się spowodowanym lub dostał rozkaz z Carogrodu oczyszczenia Rumelii z wojsk rosyjskich.

Na azyatyckim teatrze wojny zanosi się teraz na rozpoczęcie nowe kampanii ze strony Rosyan, musimy się więc rozpatrzyć w zachodzących tu stosunkach, szczególnie pod względem trudności terenowych, które do zwalczania zostają. Od obwodu koła zakreślonego granicą Azyi i Gruzyi biegną promienie ku wspólnemu środkowi w Erzerum cztery gościńce: z Achalczyku na Batum, z Achalkalaki na Ardahan, z Aleksandropola na Kars, a z Eriwanu na Bajazyd. Z tych pierwszy nie może pominąć Batum, bo to, jako miasto portowe, mogłoby i od strony morza i przez ekspedycyę lądową obudzić powstanie na całym Kaukazie; na drugim udało się Rosyanom ubiedz zaraz na początku pierwszej kampanii, który dotąd posiadają; trzeci jest najdogodniejszy do marszu dla wielkiej armii, ale ważne zawady na nim stanowią Kars i silna pozycya pod Zewinem, której równych nawet więcej wybrać można. Po upadku Bajazydu, który w gruzach leży, na czwartym gościńcu nie przeszkadza zrazu nic do szybkiego pochodu, ale w końcu staje się wązkim i rozpadliną wśród skał idącym, gdzie łatwo przygotować można zasadzkę, jak się to wydarzyło Tergukasowowi postępującemu nim zbyt szybko i pragnącemu stanąć naprzód pod Erzerum. Odległość tych gościńców od siebie jest nad samą granicą bardzo znaczna, zbliżają się zaś coraz bardziej ku sobie w głębi kraju. Z początku nie ma żadnych dróg poprzecznych łączących je z sobą, tak że się wojska od granicy w głąb kraju po nich postępujące nie łatwo z sobą mogą skomunikować, później, począwszy od Olti i Ziewinu, komunikacye poprzeczne są częstsze. To ma dla nacierających Rosyan tę niedogodność, że wstąpiwszy raz w pewnej sile na jeden z tych gościńców, już się w ciągu marszu u sąsiednich oddziałów w posiłki zapożyczać nie mogą; Turcy zaś, stojący w miejscu gdzie się poprzeczne komunikacye już zaczynają, mogą z kolei dowolną ilość wojska na jednym i drugim gościńcu zgromadzić i cofając się na jednym wystąpić na drugim z siłami większemi od nieprzyjacielskich. W taki sposób pobili w przeszłej kampanii zbyt spiesznie wybiegającego naprzód Tergukassowa, i z tej też przyczyny zastał ich oddział od Karsu postępujący w stosunkowo znacznej sile pod Ziewinem. Batum broni się przytem siłą pozycyi i pomocą floty, tak że go ani pominąć, ani łatwo zdobyć nie można. Z cofania się Melikowa przed wojskami Muktara, i z wysyłania oddziałów na gościniec ardahański, zdaje się, że tym razem na tej drodze myślą szczęścia próbować. Przeszkadza im jednak nieco w śmiałości pochodu szerzące się na ich tyłach powstanie nietylko w Abchazyi t. j. na zachodnio-południowej, ale i nad Terekiem t. j. na północno-wschodniej części Kaukazu, dokąd niedawno musiał spieszyć pułk Dagestański.

Na czarnogórskiem polu walki oczekiwano przypuszczenia szturmu na Niksicz przez Czarnogórców, o którego rezultacie, może wciągu dnia jeszcze nadejdzie telegram.

Konstantynopol 29 lipca. Jak słychać, część floty egipskiej, która co tylko świeże wojska przewiozła z Aleksandryi na bułgarski teatr wojny, pozostanie z rozkazu Kediwa albo w Konstantynepolu, albo w Warnie, ażeby w razie potrzeby mogła przewieść wojsko z Warny do stolicy państwa. Uzupełniają spiesznie fortyfikacye Adryanopola od strony zachodniej.

Konstantynopol 29 lipca. W utarczce pod Rasgradem, w której zginął Aziz basza, Rosyanie ponieśli dotkliwe straty; Turcy mieli 100 zabitych i 200 rannych.

W świeżej utarczce pod Eski Sagra zabito 150 kozaków.

Konstantynopol 29 lipca. W Brussie urządzają jeden z gmachów rządowych na przyjęcie dostojnej jakiejś osoby. Jedni utrzymują, że Abdul Kerim w nim ma być internowanym, inni że ma służyć na przypadek potrzeby schronienia się Sułtana do Brussy. Redif basza ma być skazanym na banicyę na wyspę Rodus.

Galacz 29 lipca *(Polit. Corr.)* Od wczoraj wstrzymany dalszy marsz Zimmermanna ku Sylistryi, Hassan basza ukazał się na czele znacznego oddziału pod Bazarczykiem, przednią straż jego złożoną z kawaleryi tureckiej i egipskiej widziano już w Beiramdede na drodze do Medżidżie.

Konstantynopol 29 lipca. Depesza gubernatora Karsu z soboty donosi o utarczce stoczonej w okolicy Karsu pod Vesinkeni, w której Rosyan odparto.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. Dowiadujemy się, że zarządzone przez Konserwatora zabytków pomnikowych roboty w krypcie na Skałce, gdzie spoczywa Długosz, znacznie postąpiły; kieruje niemi budowniczy Dr Żebrawski. Odnawia się też pod nadzorem Konserwatora kaplica panien Augustyanek przy kościele św. Katarzyny w Krakowie, oraz facyata kościoła Marków, nadto kaplice bliźniacze w klasztorze Cystersów w Mogile. W Bieczu rozpoczęto roboty restauracyjne w tamtejszym kościele. W katedrze tarnowskiej ukończył p. Łepkowski naprawę pomnika książąt Ostrogskich, oraz ich trumien i grobu, kosztem książąt Sanguszków, nadto monumenta hetmana Tarnowskiego, nakładem hr. Stanisława Tarnowskiego. Te ostatnie roboty wykonał rzeźbiarz Trębecki.

— Jak innych lat, tak i w tym roku odbyła się wystawa robót uczniów w tutejszej Szkole sztuk pięknych. W pierwszym kursie rysunkowym postęp względnie do robót roku przeszłego widoczny. Odznaczają się tu szczególnie rysunki z antyków Brylla i Trepki, przedstawiające głowy Laokoona i umierającego Aleksandra. W drugim kursie rysunkowym zasługują na pochlebną wzmiankę: głowa Junony, Aleksandra i Westalki Popiela i głowa Junony Regulskiego. Z trzeciego kursu wspomnieć nam wypada o rysunkach: grupy Laokoona Harasimowicza, Wenery *(Kallipygos)* Madejewskiego, walczącego gladyatora Machniewicza i Dyskobola Świerzyńskiego, wykonane z antyków. Z wystawy kursu czwartego zajęły nas najbardziej rysowane z natury głowy: lirnika przez Droździyńskiego, głowy starca i młodej dziewczyny Daszyńskiego, wzniesiona do góry głowa chłopca, Herncisza. Na szczególną zaś uwagę zasługują rysowane studya anatomiczne Lepszego.

W rysunku akademicznym widać w tym roku względnie do przeszłego większe bogactwo modeli, ale wykonanie zdaje nam się mniej dobre, niż w roku zeszłym.

W szkole malarskiej wspomnieć wypada z uznaniem o studyach z martwej natury olejno wykonanych Rossowskiego, Bieńkiewicza, Zębaczyńskiego i Wiszniowskiego, oraz studya głów kursu 5go Kicińskiego, z którego to kursu ostatniego uderza mała liczba robót.

Zajmującemi są studya krajowidoków na motywa z natury wzięte, szczególnie studya drzew. Odznaczają się tu prace Hernicisza, Machniewicza, Rossowskiego, Harasimowicza i Madejewskiego, między któremi w pracach trzech pierwszych widać już szczęśliwie pochwycone charakterystyczne cechy pejzażu krajowego. W studyach drzew celują Droździeński, Machniewicz i Madejewski.

Szczególnie podnieść musimy znaczny postęp szkoły rzeźbiarskiej względnie do roku przeszłego, szkoda tylko, że wszystkie prawie prace z natury wykonane a zaprawianie się na antykach w tej właśnie części sztuk pięknych uważamy za nader ważne. Wyszczególnić tu musimy prace Alfreda Dauna i Józefa Pleszowskiego, okazujące talent, który przy pilnej pracy i większej nieco staranności o czystość w wykonaniu, może się pomyślnie rozwinąć. Zasługują też na uznanie prace Ertla, J. Trepki, Świerzyńskiego i Dykasa.

Obok prac uczniów szkoły sztuk pięknych wystawili też swe prace uczniowie sali kompozycyjnej, między któremi widzieliśmy uznania godne prace Niemczykiewicza, Pochwalskiego i Grammatyki, znane już po części z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Praca Niemczykiewicza odznacza się starannością w traktowaniu przedmiotu, Pochwalskiego talentem kompozycyjnym.

— Na pogorzelców miasta Wieliczki nadesłali nam: pp. Wanda Dörflerówna 3 złr., N. N. 3 złr., N. N. 1 złr., X. R. Kaczkowski przeor 10 złr., Dr Aleks. Kremer 2 złr., Anna z Treutlerów Helclowa 100 złr.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Konstanty Ostrogski w niewoli moskiewskiej“, Wyczółkowskiego „Maryna Miszchówna“ Prusinowskiej głowa mulata i kwiaty na porcelanie.

— X. kan. Perisch, proboszcz w Wieliczce, pisze nam, że podczas pożaru zgorzały nietylko budynki gospodarcze obok plebanii stojące, lecz ogień zniszczył do szczętu także kapelanię salinarną.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiell. otrzymał od p. Tadeusza Michałowskiego znaczną ilość rycin polskich, od p. Jana Muchowicza monety, od p. J. N. Sadowskiego publikacye archeologiczne, od p. G. Ossowskiego fotografie i własne rysunki grobów i przedmiotów przezeń w nich odkrytych w Jaryszewie, w Jabłówku (w powiecie Stargardzkim), w Gościeradzu (w Bydgoskiem), w Nawrze (w powiecie Toruńskim).

— Wczoraj po południu wiatr wyrwał i rzucił na chodnik ramy okna na trzeciem piętrze pod L. 60 przy ulicy Grodzkiej, lecz szczęściem nikt z przechodzących nie został ugodzonym.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał na kilka dni do Łańcuta.

— Ministrowi Drowi Floryanowi Ziemiałkowskiemu, który bawi w Jasielskiem, wydarzył się, jak telegrafują do *Gaz. Lwow.* ubolewania godny wypadek. Dr Ziemiałkowski zwichnął w Dąbrowcu nogę i zdaniem lekarzy przez dłuższy nie będzie mógł wychodzić.

— Przy budowie nowego toru kolejowego w Rząsce wydarzył się wypadek nieszczęśliwy d. 26go b. m. Wyrobnik Franciszek Kulik, siedząc na wózku naładowanym ziemią, który się toczył po szynach, chciał rzucić kamieniem na jadących za nim robotników, stracił jednak przytem równowagę i spadł na ziemię, a koła odcięły mu całą rękę.

— Na placu wystawy krajowej we Lwowie, urządzoną zostanie wskutek uwzględnionej przez ministerstwo handlu prośby Komitetu, osobna stacya telegraficzna: *Lwów A.* Depesze telegraficzne wysyłane z tej filialnej stacyi do stacyi głównej lwowskiej obliczone będą według zwykłej taryfy lokalnej t. j. taksa pojedyncza wynosić będzie 20 cent. w markach telegraficznych.

— Donoszą nam z Ropczyc, że w nocy 29go lipca umarł tamże w późnym wieku X. Michał Dutka, kanonik i od lat 30 pleban parafii Witkowickiej, delegat Rady szkolnej okręgowej Rzeszowskiej, niegdyś pleban w Padwi. Zmarły wielkiej doznawał miłości u swoich parafian a poważania w obywatelstwie.

— Składki na pogorzelców miasta Trębowli wynoszą dotąd 1783 złr. Komitet wsparcia ponawia odezwę o dalsze datki dla zapomogi ubogich pogorzelców.

— W bursie imienia Kopernika w Jarosławiu jest jeszcze kilka miejsc dla ubogich uczniów szkół realnej i ludowej na przyszły rok szkolny. Ubiegający się mają złożyć świadectwa ubóstwa, z odbytych szkół i stanu zdrowia na ręce dyrektora szkoły realnej jarosławskiej do 25go sierpnia.

— O szarańczy czytamy w *Kur. Pozn.* W coraz to nowych okolicach księstwa Poznańskiego pojawia się gość straszny, szarańcza. Prócz wymienionych już dawniej miejscowości, nawidzone zostały plagą tą w powiecie szamotulskim wzgórza pod Rzeczynem, częściowo tylko zagajone, a następnie pomiędzy Mokrzem a Bainem, zająwszy przestrzeń 4500 morgów. Nad wytępieniem jej pracowało w zeszłym tygodniu pod Rzeczynem 560 ludzi, a pod Mokrzem 250 ludzi. Przy pracach tych był obecnym wyższy radca regencyjny p. Massenbach. Prace te ograniczyły się na zabezpieczeniu pól okolicznych przez kopanie rowów. Na wniosek władzy powiatowej przybył tam w końcu minionego tygodnia komisarz ministeryalny p. Deutsch, a d. 23 bm. obejrzał przestrzeń pod Rzeczynem prezes naczelny p. Günther w towarzystwie radca regencyjnego Drolshagena i zastępcy landrata, sekretarza powiatowego p. Wollnego i komisarza okręgowego Ottersohna z Wronek. Przekonano się przytem, że niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak zrazu mniemano. Znajduje się tam bowiem szarańcza w ogromnej wprawdzie ilości, większą jej część jednak stanowi mniej szkodliwa szarańcza włoska (*Gryllus italicus*), podczas kiedy niebezpieczna szarańcza wędrująca (*Gryllus migratorius*) tworzy mniejszość, około 10 prc. Oba gatunki są zupełnie rozwinięte; szarańcza wędrująca przelatuje przestrzeń 30—40 kroków i jeszcze dalej, co robi wszelkie rowy iluzorycznemi. P. Deutsch rozporządził więc, aby użyto jedynie już tylko możliwego środka, t. j. aby rano i wieczorem szarańczę zbierano i tępiono. W obecnej jednak porze żniw środek ten z trudnością tylko da się przeprowadzić.

— W Poznaniu ma się rozpocząć budowa nowego teatru, na którą cesarz Wilhelm darował 90,000 marek a drugie tyle przyrzekł pożyczyć na procent, ale między warunkami jest i ten, aby przedstawienia odbywały się wyłącznie w języku niemieckim. Warunek ten cechuje dawcę! Teatr polski zbudowany został bez wszelkiego przyczynienia się, i rządu i cesarza.

— W Altenmarkt pod Laas w Krainie piorun uderzył w dom szkolny, podczas kiedy 250 dzieci znajdowało się w szkole, rozerwał w jednej z izb szkolnych ramy okna, żadnego jednak dziecka nie poranił, potem wpadł do izby dolnej, obalił żonę nauczyciela, potargał jej podeszwy trzewików, ale również nie wyrządził jej krzywdy.

— Telegram przyniósł wiadomość, że książę Amadeusz były król Hiszpański wyskoczywszy w Turynie z pojazdu, który uniosły konie, zraniony został w głowę, lecz stan jego nie jest niepokojący. Skutkiem takiego samego wypadku stracił był życie w r. 1842 najstarszy syn króla Ludwika Filipa i domniemany naówczas następca tronu francuskiego, Ferdynand książę Orleański, który uderzywszy głową o kupę kamieni, umarł na wstrząśnienie mózgu. Król Fryderyk August Saski zamiłowany w wycieczkach górskich zabił się w r. 1854 w Tyrolu wypadłszy z pojazdu.

— Czytamy w *Wiadomościach Kościelnych:*

„Ameryka południowa, pozostająca zupełnie w poddaństwie tajnych masońskich stowarzyszeń, jest od czasu do czasu widowiskiem strasznych gwałtów przeciw Kościołowi i zbrodni niesłychanych. Niedawno donosiliśmy o świętokradzkiem otruciu arcybiskupa w Quito, teraz znów dowiadujemy się o nowym świętokradzkim zamachu, który się zdarzył w Buenos-Ayres, gdzie przed dwoma laty motłoch uliczny, podżegnięty przez masonów, zburzył kolegium OO. Jezuitów. Dnia 8go czerwca r. b. Ojciec Antoni, zakonnik przeszło 70-letni, powszechnie kochany w swem zgromadzeniu, odprawiał mszę św. rano o godz 7½ przed ołtarzem św. Józefa, w kościele św. Franciszka w Buenos-Ayres. W tej chwili wszedł do kościoła człowiek, ubrany w długi surdut, i z krymką na głowie, i pewnym krokiem poszedł w stronę tego ołtarza. Tam wydobył pistolet i strzelił do O. Antoniego. Huk broni wywołał przerażenie nie do opisania między niewiastami, które słuchały mszy św. i w całem Zgromadzeniu OO. Franciszkanów. O. Antoni wśród tego zamieszania jeden zachował spokój. Słysząc wystrzał podniósł rękę do karku, gdzie go kula ugodziła i spuścił ją krwią zbroczoną. Było to w chwili komunii św. Kapłan pospieszył ze spożyciem postaci sakramentalnych, a msza się skończyła, jak gdyby się nic nie było stało. Opatrzono go natychmiast. Rana nie była niebezpieczną, gdyż kula przeszedłszy z boku tylko przez szyję, utkwiła we filarze ołtarza. Zbrodniarz przyprowadzony na policyę, wyznał, że jest Rosyaninem, że się nazywa Michał Kulazo, że był prześladowany z powodu księżnej Izabelli i Piotra II, i że część swych nieszczęść przypisuje mnichom; dodał, że wcale nie znał O. Antoniego, lecz że strzelił do niego dla tego, iż był pierwszym, którego spotkał. Wszyscy zakonnicy są mu zarówno nienawistni, i było mu obojętnem, czy to był O. Antoni, czy kto inny. Nakoniec oświadczył, iż chciał jechać do Turcyi, aby walczyć przeciw chrześcianom. Dziennik katolicki *La America del Sud* mniema, że aresztowany rosyjski nihilista jest poprostu narzędziem lóż masońskich, i przypisuje jego zbrodnię nienawiści przeciwko duchowieństwu, którą rewolucya usiłuje

szerzyć między masami we wszystkich rzeczachpospolitych nowego świata.

Wiadomości policyjne: W lipcu ukarano policyjnie ośmiu dorożkarzów za różne przekroczenia. Straż policyjna aresztowała: Jana Jawczyka, cieślę, za kradzież na robocie; Fr. Staskiewicza, pokątnego pisarza, za przeniewierzenie znaków stęplowych; Ludwika Patyka z Płazy, za skradzenie zeszłej nocy w Zatorze pary koni z paszy; Mateusza Kuciela z Sanki południowej za oszustwo przy sprzedaży; Ludwikę Szmidową, za kradzież poduszki. Fr. Kapuścińskiego murarza za obrazę i uderzenie starszego, który go upominał.

TEATR LETNI. We wtorek dnia 31 lipca: Komedya w 3ch aktach Nestroja: *Chce sobie pohulac.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 30go lipca pochmurno, chłodno, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od 13·4 doszedł do 20·6 C. — Barometr bez zmiany; rano o 6ej d. 31go lipca stan jego był 746·4 millim., termometru 16.6 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 1go sierpnia: Św. Piotra w okowach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30go i 31go lipca.

Na wczorajszy targ na Baranie oprócz dowozu 200 korcy pięknego, suchego żyta z Kościelnik, które sprzedano po 40 złp. 20 groszy za korzec, dowieziono tylko małemi partyami po kilka lub kilkanaście korcy, których ceny niewpływają na targ, dla tego też nie notowaliśmy takowych. Tak mały dowóz przypisać należy zbiorom w polach, wkrótkiem czasie pojawi się nowe zboże na targu.

O dzisiejszym targu Kleparskiem nie wiele powiedzieć można; tak dowóz jako też obrót i chęć kupna były słabe. Żyto nowe pojawiło się już w targu, niemniej i jęczmień, lecz tylko małemi partyami. Piękna biała pszenica poszukiwana, płacona po cenach wyższych, pośledniejsze gatunki zaniedbane. — Z Prus nie było kupców, najwięcej zakupowali miejscowi spekulanci zbożowi.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 13 50 złr., czerwoną od 12·50 do 13 75, białą od złr. 12·50 do 14·— złr.; żyto stare za 100 kilo gr. od 9·— do 9·45; żyto nowe za 100 kilogram. od 8 35 do 9 25; jęczmień stary za 100 kilogram. od 7·60 do 8 05; nowy za 100 kilogram. od 6 10 do 7·—; owies za 100 kilogram. od 7·50 do 8·—; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 13·—; tatarkę od 7·50 do 8·—; jagły od 13·— do 13·50; rzepak od 16·— do 17·—; soczewicę od 16·50 do 17·—; kukurudzę od 7·— do 7·25 złr.

Szkoły rękodzielnicze w Galicyi.

(Dokończenie).

Szkoła snycerstwa w Zakopanem.

Przystępując do rokowań względem założenia nowych szkółek rękodzielniczych, postanowił zarazem Wydział krajowy poczynić odpowiednie kroki, aby zapewnić byt i rozwój istniejącej już od początku lipca 1876 szkółce snycerstwa w Zakopanem pow. Nowotarskim.

Towarzystwo Tatrzańskie, za którego staraniem szkółka ta weszła w życie, uzyskało było już w roku 1875 od c. k. ministerstwa handlu przyrzeczenie, że dla założyć się mającej szkółki snycerstwa na Podhalu ustanowionym będzie nauczyciel na koszt skarbu państwa. Jak zwykle jednakże w wypadkach podobnych, łączył się i tym razem z przyrzeczeniem c. k. ministerstwa handlu warunek, aby gmina dostarczyła potrzebnego lokalu z opałem, oświetleniem i usługą. Warunku tego żadna z gmin okolicy tamtejszéj dopełnić nie chciała; w skutek czego założenie szkółki nie byłoby przyszło do skutku, gdyby Towarzystwo Tatrzańskie nie było się zdecydowało ponosić wszystkich kosztów urządzenia i utrzymania szkółki. O własnych siłach jednakże nie mogło Towarzystwo uposażyć szkółki dostatecznie w środki naukowe, ani też dać jéj zupełnie odpowiedniego nauczyciela. Funkcye nauczyciela przy szkółce w Zakopanem pełni przeto tymczasowo góral z tamtejszéj okolicy, którego Towarzystwo kazało w tym celu wykształcić u artysty rzeźbiarza w Krakowie. Pomimo tego uczniowie szkółki, których w jesieni było już 12, przy wrodzonych swych zdolnościach do snycerstwa, robią widoczne postępy, o czem Wydział krajowy miał sposobność przekonać się z okazów prac tychże uczniów, nadesłanych mu przez Towarzystwo Tatrzańskie po zaledwie czteromiesięcznem istnieniu szkółki.

Zapoznawszy się z powyższym stanem rzeczy, umyślił Wydział krajowy poprzeć usiłowania Towarzystwa Tatrzańskiego przedewszystkiem przez wznowienie rokowań z c. k. rządem o ustanowienie dla szkoły snycerstwa na Podhalu nauczyciela na koszt skarbu państwa, i to bez względu na to, czy szkółka ta pozostanie nadal w Zakopanem, czy też przeniesioną będzie do innéj miejscowości. Nadmienić bowiem należy, że Towarzystwo Tatrzańskie powzięło zamiar przeniesienia szkółki do Poronina, który zdaje się istotnie zasługiwać w tym wypadku z wielu względów na pierwszeństwo. Wydział krajowy tuszy, że rokowania z c. k. rządem tym razem nie pozostaną bez skutku, ponieważ Towarzystwo Tatrzańskie na wezwanie Wydziału krajowego złożyło deklaracyę, mocą któréj przyjęło na siebie obowiązek dostarczania szkółce lokalu z opałem, usługą i oświetleniem przez lat pięć, a więc w zupełności zastąpiło gminę w dopełnieniu warunku postawionego przez c. k. ministerstwo handlu. Prócz tego zaś wypadnie zdaniem Wydziału krajowego udzielić Towarzystwu zasiłku z funduszu krajowego na uzupełnienie środków naukowych szkółki.

Biorąc za podstawę powyższe sprawozdanie z przebiegu i wyniku dotychczasowych rokowań względem założenia szkółek rękodzielniczych, zwraca Wydział krajowy uwagę Wys. sejmu na następujące projekta, co do których czynność jego osiągnęła już rezultat dodatni mniéj lub więcéj pomyślny, a mianowicie na projekta założenia:

1) i 2) Szkół garncarstwa w Mikołojewie i Sasoswie;
3) i 4) Szkół tkactwa (płóciennego) w Komarnie i Korczynie;
5) Szkoły sukiennictwa w Leżajsku;
6) 7 i 8) Szkół garbarstwa i kuśnierstwa w Bolechowie, Rohatynie i Starym Sączu;
9) Szkoły stolarstwa w Zaleszczykach;
10) Szkoły kamieniarstwa w Krzeszowicach;
11) Szkoły haftów i wyrobu koronek w Makowie.

Z miejscowości co dopiero wymienionych tylko Bolechów należy do tych miejscowości, które wskazał poseł Biłous w znanym swym wniosku. O drugiéj z zaproponowanych przez tegoż posła miejscowości, tj. o Białymkamieniu, już wyżéj była wzmianka. Co się tyczy daléj projektu założenia szkoły kuśnierstwa w Starym Samborze, to projekt ten utracił podstawę w skutek oświadczenia Wydziału powiatowego w Starem mieście, że wszelkie usiłowania, aby w powiecie tamtejszym powołać do życia szkoły rękodzielnicze, musiałyby pozostać bezowocnemi dla braku funduszów jakoteż młodzieży, któraby w szkołach takich chciała pobierać naukę.

O Kańczudze nakoniec, gdzie poseł Biłous chciał umieścić szkołę druciarstwa, Wydział powiatowy łancucki ani wspomniał; zaś podług twierdzenia Izby handlowéj krakowskiéj miejscowość ta wcale nie posiada druciarzy. Twierdzenie to nie zdaje się wprawdzie uzasadnionem, lecz w każdym razie wnosić wypadało z milczenia Wydziału powiatowego łancuckiego w połączeniu z wspomnianą relacyą Izby handlowéj, że przemysł druciarski w Kańczudze nie ma takich rozmiarów, aby założenie szkoły druciarstwa tamże mogło przynieść owoce, w skutek czego Wydział krajowy pominął Kańczugę w rokowaniach.

Wracając do wypadków, w których rokowania względem założenia szkół rękodzielniczych wydały rezultat dodatni, podnosi Wydział krajowy raz jeszcze, że zdaniem jego dalsze kroki w tej sprawie mogą mieć powodzenie tylko w takim razie, jeżeli zgodnie z zasadą, którą się Wydział krajowy kierował dotąd, oprą się na założeniu, że fundusz krajowy poniesie na rzecz założyć się mających szkółek pewne ofiary. Z własnych funduszów bowiem żadna prawie z wymienionych wyżéj gmin nie jest w stanie pokryć kosztów urządzenia szkółki, a w wielu wypadkach nawet dostarczenie lokalu z opałem, oświetleniem i usługą ze strony gmin napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Wiadomo zaś, że rząd bierze udział w utrzymywaniu szkół rękodzielniczych przez ustanawianie nauczyciela na koszt skarbu państwa tylko wtedy, gdy zaspokojenie wszelkich innych potrzeb szkół jest zapewnionem. Ofiary zresztą, jakieby kraj na ten cel ponieść musiał, nie obciążałyby zbytecznie budżetu krajowego. Na urządzenie bowiem jednej szkółki i zaopatrzenie jej w środki naukowe wystarczy w przecięciu kwota 1500 złr. Przewidzieć zaś nie trudno, że nawet przy najlepszych chęciach wszystkich władz, które w rokowaniach biorą udział, corocznie zaledwie w kilku wypadkach sprawa do tego stopnia dojrzeje, iżby szkoła mogła wejść w życie. Wyznaczając zatem na szkółki rękodzielnicze corocznie 5—6000 złr., osiągnąłby Wys. Sejm w krótkim czasie cel utworzenia sieci takich szkółek, któreby niechybnie wywarły na drobny przemysł krajowy wpływ równie korzystny, jak istniejące już szkółki w Liszkach (Krakowie), Zakopanem, Rymanowie i t. d.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału Krajowego w przedmiocie założenia szkół rękodzielniczych i upoważnia Wydział krajowy do pokrycia kosztów urządzenia założyć się mających szkół tego rodzaju i zaopatrzenia ich w środki naukowe, niemniej do udzielenia im rocznych zasiłków na uzupełnienie środków naukowych pod warunkiem, że rząd ustanowi dla każdej z tych szkół nauczyciela na koszt skarbu państwa, a gmina dotycząca lub powiat, albo też gmina wspólnie z powiatem przyjmą na siebie obowiązek zaspokojenia wszystkich innych jej potrzeb, a mianowicie dostarczenie lokalu, opału, usługi i oświetlenia.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zastosowania zasad powyższych również i w tym wypadku, gdyby przedmiotem rokowań były szkoły rękodzielnicze już istniejące w kraju.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył sprawozdanie z przebiegu i wyniku przeprowadzić się mających rokowań z odpowiedniemi wnioskami.

Gwarancya deficytu exploatacyjnego kolei żelaznych.

Ustawa kolejowa, która się obecnie konstytucyjnie traktuje, zawiera jeden punkt, któremu warto kilka uwag poświęcić. W chwili, kiedy powzięto zamiar budowania w Austryi rozległej sieci kolejowej, w kraju tym nie było jeszcze takich warunków, ani handlowych, ani przemysłowych, któreby przedsiębiorstwo prywatne do budowania ich znęcić było mogło. Chwycono się więc systemu gwarantowania przez rząd pewnego czystego dochodu na mile i Towarzystwa kolejowe zaczęły się na tej podstawie zawiązywać. Że zaś popełniano błąd nietrzymania się dawnych gościńców handlowych, w znacznej części pomijających Wiedeń, ale wszystkie koleje od obwodu granic państwa do Wiednia, jako do wspólnego środka zwracano, koleje reprezentujące nienaturalne drogi, na których się jeszcze handel nie usadowił, a tem samem i wielki ruch przewozowy odbywać nie mógł, nie mogły się rentować i nietylko państwu wypadło ponosić wielkie koszta na podstawie udzielonych gwarancyj, ale powstał nadto tak zwany deficyt exploatacyjny, t. j. niektóre koleje nie przynosiły nawet takich dochodów, żeby koszta administracyi i ruchu pokryte być mogły.

Po długich sporach dziennikarskich, czy rząd, dając gwarancyę pewnego dochodu, powinien tem samem ze swych funduszów pokrywać deficyt exploatacyjny przyszło nareszcie do tego, że obecny wniosek do ustawy nakłada rządowi ten obowiązek.

Ale wypadało zastrzedz się przytem przeciwko dwom ewentualnościom: przeciwko zbytniej kosztowności administracyjnej kosztem rządu się odbywającej i przeciwko zupełnej obojętności zarządu co do przysporzenia dochodów kolejowych; bo czy te wyższe, czy niższe, rząd zawsze resztę dopłaci a interesu zarządu i administracyi rzecz ta wcale się nie tyczy.

Otóż w obecnym projekcie do ustawy rząd zastrzegł się przeciw temu w dwojaki sposób, postanawiając, że: tak kolej przez dwa lata deficyt exploatacyjny wykazująca, jak przez pięć lat więcej niż dwie trzecie gwarantowanego dochodu od rządu wymagająca przechodzi pod administracyę rządową.

Przeciwko temu powstała teraz żywa polemika niektórych dzienników, o których wiadomo, z jakich źródeł czerpią swoje natchnienia. Nie podoba się to verwaltungsratom i całemu składowi urzędniczemu, odnoszącemu dziś korzyści, od którychby je sekwestracya rządowa odsunęła.

Rząd nietylko powinien pozostać przy swem postanowieniu zabezpieczającem akcyonaryuszów a ukrócającem nadużycia, ale na usunięcie braku dbałości o dobro kolei w zarządach kolejowych wypadałoby obmyślić jeszcze skuteczniejsze środki.

Wiedeń 29 lipca.

Na wieść o stanowczo nastąpić mającej mobilizacyi dwóch korpusów austryackich, giełda wczoraj nagle zesłabła i akcye kredytowe, które już były po 158, spadły na 157,10 i po tym ostatnim kursie tydzień zakończyły, a zatem stoją o blizko 3 złr. wyżéj niż ośm dni temu. Z tego i z panującego między spekulantami usposobienia, wolno wnosić, że gdyby nie owe niepokojące wieści, kredyty byłyby może dosięgły dawno niewidzianego kursu *al pari*, czyli 160 złr. Prawda, że wyjąwszy targu papierów kolejowych, zwyżka wogóle nie zrobiła znacznych postępów; i tak akcye kredytowe węgierskie stanęły po 147, bywszy na chwilę po 148,25, Anglobanki z biedą utrzymały się po 73, zresztą z pomiędzy wartości finansowych, jedne Bankvereiny trzymały się dobrze po 58,50. Renta w banknotach nie podniosła się nad 62,55 i tylko renta w złocie dotrzymała walecznie placu po 75, lubo monety kruszcowe zdradzały ciągle tendencye do spadku; dewizę Londyn ofiarowano po 123,50, płacono 123,25, Ludwiki skończyły po 9,86, ale też i były po 9,83. Z tem wszystkiem te kursa i ceny są wyższe niż przed tygodniem, a zważywszy, że za akcye kolei Karola Ludwika płacono po 232, za Staatsbahny po 242, za koleje wschodnie po 152, i że wszelkie papiery tej kategoryi opuściły wczorajszy targ po lepszych niż dawniej cenach, trzeba schylić czoło przed faktem i przyznać, że zamiast katastrofy, której się każdy rozważny człowiek obawiał, widać u giełdy oznaki niepospolitego zaufania.

Co znaczy ta wiara i zkąd pochodzi, jest dla wielu zagadką tem trudniejszą do rozwiązania, że publiczność tej wiary spekulantów bynajmniej nie dzieli i że zamiast uledz wpływowi wysokich kursów, kupna swoje zupełnie wstrzymała. Dwie chyba okoliczności mogą do pewnego stopnia tłomaczyć obecne stanowisko giełdy. Akcyom kredytowym dają impuls chwilowy, pokrycia kontrminerów berlińskich, którzy z przyczyny miejscowego braku sztuk wolnych, kupują kredyty w Wiedniu dla zabezpieczenia się przeciwko możliwym ewentualnościom likwidacyi. Powtóre zdaje się, że nie zapomniano cierpkich nauk przeszłości, bo niektóre instytuty finansowe po dawnemu zwyżce teraźniejszej czynnie dopomagają. O ile zmiarkować mogłem, zakłady należące do tak zwanej grupy Rotschildowskiej, nie wielki biorą w tych manipulacyach udział, lubo niektórzy utrzymują, że tej grupie najwięcej chodzi o wesołe targów usposobienie, bo tym sposobem może sobie ułatwić emisyę renty w złocie węgierskiej. Ale cóż syndykatowi po słomianym ogniu giełdowym, jeżeli ten sztuczny blask publiczność odstrasza, zamiast ją zwabiać i przyciągać. Dla powodzenia tak znacznej operacyi potrzeba syndykatowi rzeczywistych nabywców, a nie gołych spekulantów, którzy za lada popłochem będą zmuszeni sprzedać nibyto zakupione sztuki choćby ze stratą, co może łatwo kurs obniżyć i tem samem emisyę utrudnić. Operacya z rentą węgierską może się powieść i udać, ale w chwili kiedy, jak dobrze powiedział p. Szell, Europa odetchnąć potrafi, wtedy chętny udział kapitału będzie syndykatowi zabezpieczony. Ale obecnie taka chwila jeszcze nie nadeszła, choć sobie tutejsi mędrcy giełdowi wyperswadowali, że pomiędzy Anglią i Austryą z jednej, a Rosyą z drugiej strony, już nastąpiło tajemne (zapewne co do podziału Turcyi?) porozumienie i że dzięki tej *entente cordiale* ani wojna długo nie potrwa, ani dalszych zawikłań obawiać się nie należy.

Dodawszy chyba ten argument do wymagań likwidacyi w Berlinie i do nie zbyt chwalebnych i bezpiecznych operacyj kilku tutejszych banków, trudno co więcej przytoczyć na usprawiedliwienie humoru naszych spekulantów. Można jeszcze zrozumieć, że na akcyach kolei, które płacą procenta i dywidendy z własnych dochodów, zapewniony na wielką skalę transport zboża już teraz bywa eskontowany, oraz że od czasu jak wiecznie negująca opozycya w parlamencie przestała sprzeciwiać się słusznemu rozwiązaniu kwestyi deficytów exploatacyjnych i że przeto akcyonaryusze mogą liczyć na cały dochód gwarantowany, kredyt akcyj kolei żelaznych wogóle poprawiać się zaczyna. Łącz z tą uwagą wyczerpane są wszystkie okoliczności przemawiające za polepszeniem niektórych kategoryj papierów.

Co się zaś tyczy sytuacyi świata handlowego i przemysłowego, która może pośrednio wpływać na położenie i dochody instytutów różnego rodzaju, to ona teraz jeszcze wiele do życzenia pozostawia. Znać jaki taki popyt i nieznaczne polepszenie cen na niektórych wyrobach żelaznych, co może należy zawdzięczać widokom obfitego zbioru wina. Ale oprócz kilkunastu tysięcy centnarów szyn dla kolei Czerniowieckiej, o znaczniejszych obstalunkach nie słychać. Zresztą, o ile mogłem się dowiedzieć od kompetentnych osób, interesa handlowe idą jeszcze bardzo słabo. Można więc powiedzieć, nawet abstrahując od politycznych wypadków, że rok gospodarski 1877—1878 przyniesie tu i owdzie ulgę, ale nie będzie rokiem stanowczego naszych stosunków materyalnych polepszenia.

Wiedeń 30 lipca.

∸ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono 4055 sztuk, czyli o 677 mniej niż przed tygodniem. Stósunek między podażą a popytem stał się przeto normalniejszym niż był na kilku targach ostatnich, tak że nawet mimo ospałego na targu dzisiejszym usposobienia ceny poszły o 1 do 2 złr. na centnarze metrycznym w górę, do czego przyczyniła się także zwyżka o 2 centimy na $^1/_2$ kilo na paryskiem targowisku *La Vilette* w dniu 26 b. m. i liczne zakupy przez eksporterów. Sprzedano niemal wszystko. W liczbie powyższej było: towaru galicyjskiego 1514 sztuk, węgierskiego 2,178, niemieckiego 363. Płacono: woły z obory galicyjskiej 56$^1/_2$ — 58$^1/_2$, węgierskie 54$^1/_2$ — 59$^3/_4$, przednio-wyborowe aż do 61 złr., woły z pastwiska galicyjskiego 50 — 54, węgierskie 50 — 56, wołoskie 47 — 50 złr.; niemiecki towar na wywóz 60 — 70 złr.; buhaje 54 — 60 krowy 52 — 58, bawoły 40 — 48 złr. za centnar metryczny. Depesze telegraficzne donoszą o wydanym przez rząd serbski zakazie wywozu bydła.

Wiedeń 30 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1514, węgierskich 2178, niemieckich 363 — razem 4055 sztuk.

Galicyjskie płacono stajenne od 56$^1/_2$, 57 do 58$^1/_2$ złr.; węgierskie stajenne od 54$^1/_2$, 59$^1/_2$ do 60 złr., niemieckie kolorowe dla eksportu od 60 do 70 złr.; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Peszt 28 lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy, chęć kupna i obrót słabe, płacono o 10 cent. niżej, żyto i owies mdło.

Płacono za pszenicę na 77 kilogram. od 12·60 do 12·65; na 80 kilogram. od 13·05 do 13·15; żyto na 70 do 72 kilogram. od 8·70 do 8·90; owies na 36 do 40 kilogram. od 6·50 do 6·85; kukurudzę na 74 kilogram. od 6·40 do 6·45; proso od 5·60 do 6·—; spirytus od złr. 31·50 do 32·—.

Wrocław 28 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 22·80 mark; żyto na 200 f. po 19·— m.; owies na 200 f. po 14·40 mark.; rzepak na 150 funt. 30·25 mark. olej po 71·— mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 49 10 mark.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. M. Dzięgielewski z żoną z Ochodzy, L. Monkiewicz z Petersburga, I. Ekner z Myślenic, R. Bocheński z żoną z Wirzbicy, A. Szarłowski ze Stanisławowa, J. Leitgeber z Poznania, X. M. Steczkowski z Grębowa, S. Palke z Węgier, M. Bielańska z Dobrosiew, J. Schusbrd ze Lwowa, M. Rzadkowski z żoną z Pzoszowic, K. Kondrat z Neurode, X. J. Tomaszewski z Jarosławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 30 lipca. Według doniesień, które przywiózł „Tasmanian“ do Plymouth, rząd peruwiański wystósował okólnik do posłów i konsulów zagranicznych, w którym zawiadamia ich, że żądać będzie usprawiedliwienia od rządu angielskiego za uderzenie na statek „Huascar“.

Bukareszt 29 lipca. Dymitr Bratiano, delegowany rumuński na konferencyi stambulskiej, ogłosił broszurę francuską: „Obowiązek sumienia względem kraju mego“, w której nagania dotychczasową politykę rządową wobec Turcyi, potępia umowę z Rosyą i nazywa błędem zaniechanie protestacyi przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich. *Le Nouvelliste* żali się, że 12,000 handlarzy żydowskich trzyma się armii rosyjskiej i z niej się bogaci, zamiast coby pieniądze te, jak się spodziewano, zostały w kraju.

Konstantynopol 28 lipca (*Polit. Corr.*) Twierdzą tu, że pojednanie między Sułtanem a Midatem baszą trwa już od kilku tygodni. Pośrednikiem między padyszachem a ex-wezyrem był pierwszy sekretarz Sułtana, przyjaciel ambassadora angielskiego Layarda, Said basza. Korespondencya tego ostatniego z Midatem zaszła za wiedzą Sułtana tak daleko, że Midat mógł spodziewać się swego powołania do Konstantynopola, zwłaszcza, gdy położenie Turcyi stało się w skutek przejścia Bałkanu tak krytycznem. Midat zatelegrafował do Saida baszy, ofiarując swe usługi Sułtanowi. Właściwie jego powołanie do Konstantynopola lub nominacya wielkim wezyrem jeszcze nienastąpiła. Midat basza bawi w Wiedniu na rozkaz swego monarchy, i zanim powołanym zostanie na odpowiednią posadę, będzie jeszcze w Wiedniu a nawet i w Londynie pracować na drodze dyplomatycznéj dla dobra swéj ojczyzny.

Ateny 30 lipca. (*Polit. Corr.*) Na wniosek komisyi centralnej rząd grecki oznajmił Francyi, że Grecya ze względu na groźne położenie polityczne nie weźmie udziału w wystawie powszechnej paryskiej. Z tego samego powodu zaniechano zapowiedzianej na rok przyszły greckej wystawy krajowej. Ogromna liczba wychodźców z greckich prowincyj Turcyi i cała młodzież grecka zapisuje się do batalionów ochotniczych.

Nowy Jork 29 lipca. Podczas zamieszek w Chicago (d. 25 w nocy) zabito 21 osób a 90 raniono. Teraźniejsze zaburzenia mają swoich sprawców głównie między górnikami węglanych kopalń.

Wczorajsze doniesienie *Montagrevue* o odbyciu nadzwyczajnej rady ministrów, w której wezmą udział z nakazu N. Pana ministrowie Pretis, Auersperg, Hofmann, Bylandt i hr. Andrassy, podniosło znowu kwestyę mobilizacyi wojsk austryackich, o której rozeszły się w ostatnich czasach alarmujące pogłoski. Nie ulega wątpliwości, ze na radzie tej przyjdą pod rozbiór sprawy zewnętrzne, ale zdaje się, że nie zapadnie takie stanowcze postanowienie, któreby zmieniało dotychczasową politykę neutralności. Rada ministrów zbierze się na żądanie hr. Andrassego; pragnie on bowiem w tak ważnej chwili podzielić odpowiedzialność z innymi doradzcami korony. Gdyby nawet zapadły uchwały co do częściowej mobilizacyi armii, co jest bardzo prawdopodobnem, mobilizacya ta miałaby tylko charakter gotowości, nienaruszając w niczem neutralności monarchii. Wzmocnienie korpusów nadgranicznych, wobec wypadków na tak bliskim teatrze wojny, okazuje się koniecznem i nakazanem przez interesa Austryi. Mobilizacya nie będzie skierowaną ani przeciw Rosyi, ani przeciw Turcyi, odnosi się ona tylko do własnych interesów monarchii, baczącej na to, aby w chwili stanowczej głos Austryi był usłyszanym. Zresztą korespondent nasz wiedeński wyczerpująco kwestyę tę wyjaśnia. Co się tyczy upadku Niksicza, który zdaniem korespondenta tak stanowczo może wpłynąć na środki, jakich Austrya dla obrony własnych interesów użyje, według ostatnich wiadomości, fortyfikacye tej twierdzy są bardzo zniszczone i przewidywać można jej kapitulacyę.

W różnych miastach komitatowych w Węgrzech organizują po kolei mitingi ludowe, na których wznawianą bywa znana rezolucya zgromadzenia peszteńskiego z różnemi częstokroć dodatkami. Odbyły się już podobne zebrania w Debreczynie, w Jagorze (Erlau), w Babicy i Komornie. Po kilka tysięcy ludu brało w nich udział. Agitacyą tą kieruje lewica tak zwana niezawisła, czyli opozycya skrajna. Używa tego środka Klapka dla względów politycznych ciągłego nacisku na rząd, wszelako między ludnością madjarską główną podnietą jest nienawiść szczepowa do Słowian. Podobnie jak mitingi czeskie wepchnęły przywódzców na tory anti-religijne i panslawistyczne, tak ruch węgierski w przeciwnym kierunku może zwichnąć tę równowagę, jaką odznaczali się ludzie polityczni w Węgrzech.

O sprawie ugodowéj, która na chwilę ucichła, donoszą znów z Pesztu, że w ciągu sierpnia spodziewają się w Wiedniu potwierdzenia traktatu handlowego przez rząd niemiecki. Gdyby jednak i ta nadzieja zawiodła, a gabinet berliński zwlekał do nieokreślonego czasu zawarcie umowy, istnieje projekt ułożenia taryfy celnéj na produkta i towary dwóch części monarchii. Częściowa taka taryfa, zostawiająca do dalszego rozstrzygnienia opłaty od towarów zagranicznych, nosiłaby miano autonomicznéj.

Z Niemiec nie ma od dawna żadnego ważnego faktu do podania. Zupełna cisza panuje tam i pozorna bierność rządu, a niezadowolenie z upadku przemysłu i handlu. Cesarz do 8go sierpnia zabawi w kąpielach w Gastein i zjedzie się z Cesarzem Austryackim.

Jeszcze nie jest znany sąd dzienników francuskich o mowie marszałka Mac-Mahona w Bourges, ale łatwo przewidzieć można zdanie prasy, które będzie w miarę stronnictw, jakie ta reprezentuje, pełną pochwał lub nagan bezwzględnych; krytycznego ocenienia odnośnie do położenia politycznego oczekiwać nie można. Istnieje tam walka między rządem a opozycyą, a wyzyskiwana w interesie własnym. Ale *Journal des Débats* już poprzedził mowę marszałka uwagami wcale nie pochlebnemi. Znamy ją zawczasu, woła ten dziennik, jest to nowe wydanie mowy w Compiégne, rozkazu dziennego do armii i okólników ministeryalnych; była ona ułożoną na radzie ministrów, więc nie jest aktem osobistej polityki, ale głosem ministrów. Główną nadzieję pokładają opozycyjni różnych barw we Francyi w braku jedności międzyrządowemi stronnictwami a nawet w łonie samego gabinetu. Przyczynę tej niezgodności wykazujemy dziś w artykule wstępnym: jest ona naturalną, bo wypływa z braku programu jasnego, któryby ogarniał wszystkie interesa konserwatywne, nie zostawiając pola wolnego dla interesów partykularnych. Ale program ten mógł być ułożony jedynie pod warunkiem zgodzenia się na formę rządu. Między opozycyą nie ma także zgody, ale silną ona być może w walce z panującym żywiołem, wiążąc się w koalicyę dla zwalenia rządu. Wprawdzie potem rozbije się i ona na odłamy, ale gdy już pokona przeciwnika. Jest to zwykły przebieg walki stronnictw.

Midat basza miał wczoraj naradę z hr. Andrassym, który go następnie odwiedził. Ex-wezyr występuje w Wiedniu jako pełnomocnik Sułtana; w tym charakterze konferował z hr. Andrassym i prosił w imieniu padyszacha o rady, których, jak zapewniają, udzielono mu. Skierowane one być miały głównie przeciw przedwczesnemu zawarciu pokoju. Głównym celem pobytu Midata w Wiedniu, jest bez wątpienia przymierze austryacko-angielskie. Pod tym względem misya jego nie odniosła żadnych skutków, w Austryi bowiem zawczasu powzięto pod tym względem decyzyę. Nie wiadomo jeszcze, czy Midat uda się do Londynu, czy powróci dla poratowania zdrowia do Plombières, lub wyjedzie wprost do Konstantynopola dla objęcia wezyratu. Zdaje się jednak, iż Sułtan mniema, iż działalność Midata za granicą będzie dla Porty korzystniejszą.

W parlamencie angielskim przedłożono znów akta tyczące się rzezi i pożóg popełnianych w Turcyi przez Rosyan i Bułgarów; między temi aktami jest nota lorda Derby do posła angielskiego w Petersburgu, lorda Loftus, mówiąca o tych rzeziach, o których już minister angielski mówił hr. Szuwałowowi. Lubo doniesienia te opierają się na raportach konsulów angielskich, a nie władz tureckich, wszakże lord Loftus niektóre z nich podejrzywa a inne przyznaje, dodając, że ajenci rosyjscy podburzali Bułgarów do rzezi; niemniej utrzymuje on, że w Stambule ajenci rosyjscy usiłują wywołać niesnaski między chrześcianami a mahometanami. Rząd rosyjski nie odpowiedział jeszcze na udzieloną mu notę Derbego. Przedłożenie tych dokumentów parlamentowi wywoła może nowe meetingi wyrażające oburzenie, ale nie sprowadzi interwencyi.

Berliński dziennik *Post* nadmienia już o pretendentach do przyszłego tronu bułgarskiego, a o tyle doniesienie to jest ciekawe, że jednym z kandydatów zalecanych ma być ks. Henryk Reuss, z linii panującej, poseł niemiecki w Stambule i ożeniony z księżniczką pruską.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 lipca (*pryw.*). Wiadomości czerpane ze źródeł świadomych rzeczy, zgadzają się na to, że jeszcze żadnej nie powzięto tu uchwały pod względem ewentualnej mobilizacyi częściowej wojsk austryackich. Rada ministrów zbierze się dziś albo jutro, a lubo jest przypuszczenie, że podobne postanowienia mogą na niej zapaść, wszelako kładą na to nacisk, iż kroki projektowane jeśliby postanowionemi zostały, nie będą miały wcale cechy zaczepnej, ani przeciw Rosyi ani przeciw Turcyi, lecz wyłącznie chodziłoby o wzmocnienie wojsk na granicy południowej, a nie o zmianę dotychczasowego stanowiska wobec państw wojujących. Wybujała pod tym względem radość prasy węgierskiej nieprzyjaznej dla Rosyi, jest bez podstawy. Obecni tutaj ministrowie mieli wczoraj dwugodzinną naradę wstępną. Zdaniem wiedeńskiej *Presse*, mają przybyć niebawem do Wiednia delegaci pruscy w sprawie traktatu handlowego. Tutejsza *Deutsche Ztg* donosi, że podobno hr. Plater (Władysław) i Dr Niegolewski przyjechali do Wiednia, aby naradzić się z Midatem baszą.

Londyn 31 lipca. Dzisiejszy *Times* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby zamierzonem było wysłać większe siły zbrojne do Malty; pułki, które otrzymały rozkaz wyjazdu, przeznaczone są wyłącznie do Indyj.

Londyn 31 lipca. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: W meczetach odczytano rozporządzenie nowego szeika ul-islam, który zaleca mieszkańcom spokojność i poddanie się losowi i upomina ich, aby się wstrzymywali od czynów nieprzyjacielskich względem chrześcian.

Londyn 31 lipca. W Izbie niższej Northcote oświadczył, iż eskadra angielska nie opuściła zatoki Besika, bo krąży w jej pobliżu. Bourke oznajmił, że nie nadeszła odpowiedź na depeszę Derbego tyczącą się okrucieństw popełnianych przez Rosyan w Azyi. Northcote ma nadzieję, że prace parlamentu będą mogły być ukończone po dzień 15 sierpnia.

Konstantynopol 30 lipca (*urzędowa*). We czwartek uderzyli Czarnogórcy na Niksicz, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci. Rosyanie pobici zostali powtórnie w kierunku ku Sylistryi.

Kursa. — Wiedeń 31 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 61·25 — Renta srebrna 65 90. — Losy z r. 1860 —·—. Akcye Banku Narod. 794·— Akcye kredytowe 153 25 — Londyn 123 70. — Srebro 108·85 — Napoleony 9·88$^1/_2$. — Lombardy 69 — — Losy z r. 1864 132 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 230 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 113·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 96 50. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 69·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84·50 — Losy premiowe węgierskie 74·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90 50 Akcye kolei półn. zach. austr. 109—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·85. — Ruble 129 50

Uposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Od Redakcyi Przewodnika heraldycznego.

Podając do druku drugą część Przewodnika heraldycznego, zawiadamiamy o tem Publiczność głównie dlatego, aby osoby, które opóźniły się z przesłaniem rozrodzeń ostatnich pokoleń swych rodzin, uczyniły to w możliwie najkrótszym czasie, jeżli chcą, aby podane od nas wiadomości były dokładne. Ten drugi tom Przewodnika będzie znacznie obszerniejszy od pierwszego i prócz stokilkudziesięciu monografij i genealogij, poda wiele szczegółów dotyczących kilkuset rodzin tak dawnych szlacheckich jak i nowo nobilitowanych, jakoteż znaczną ilość objaśnień historycznych i heraldycznych. Przepraszamy, że dokładnego spisu przedmiotów nie podajemy, lecz tego dla różnych ważnych powodów niemożemy uczynić, to przecież możemy zapewnić, że jak w paskwile tak i w panageryki nie będziemy się wdawać — przyjąwszy za zasadę bezwzględną prawdę, tej pozostaniemy stale wiernymi, niezważając na krzyki i potwarze obrażonéj miłości własnéj, próżności i zawiści — chcący absolutnych pochwał i uprawnienia urojonych wywodów, mogą udać się gdzieindziej — dlatego prosimy te paręset osób, których dotychczas niezapewniliśmy o zamieszczeniu w naszej publikacyi przesłanych rodowodów, aby je zechciały odebrać — brak czasu, czyni nam niepodobną pojedynczą w tym względzie korespondencyą. Natomiast, jakkolwiek posiadamy aż nazbyt wystarczające materyały do niniejszej publikacyi, postanowiliśmy do 1 września b. r. przyjmować jeszcze wszelkie zgłaszania się heraldyczne, a odpowiednie dziełu naszemu, z zastrzeżeniem zmian, jakie uznamy za konieczne, chętnie zamieścimy. Te przesyłki prosimy przesyłać pod adresem: *A. A. Kosiński* w Krakowie ulica Karmelicka Nr. 65, z dodaniem na kopercie „Interes heraldyczny.“ (1790)

ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 6770 z r. 1877. (1789-1-2)

Obwieszczenie

Z dniem 15 sierpnia r. b. wejdzie w życie nowy bezpośredni ruch osobowy i pakunkowy między stacyami: Lwów i Tarnów c. k. uprzyw. gal. kolei Karola Ludwika i stacyami: Stary-Sącz, Żegiestów i Muszyna-Krynica c. k. kolei państw. Tarnowsko-Leluchowskiej z jednej strony, a stacyą: Warszawa, kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgowskiej z drugiej strony.

Bliższych wyjaśnień w tej mierze zasięgnąć można na wyżpomienionych stacyach naszej kolei.

Lwów w miesiącu lipcu 1877 r.

Dyrekcya ruchu.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 31 lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	129 50	131 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 73	1 85
Mark niemiecki . . . „ 1 „	61 55	61 50
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 85	6 05
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 87	6 05
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 87	10 12
Półimperyał „ . . „ 1 „	10 00	10 30
20-markówka niem. ważna . . „ 1 „	—	0
Srebro austryackie (za 1 zł.)	108 50	110 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	107 50	109 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	—	91
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 70	85 70
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	82 75	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 —	89 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 75	93 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	90	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	87 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	86 —	88 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	87 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 —	96 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	82 25	84 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po zł. 200	226 —	230 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	111 —	116 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	—	—
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 zł.	72 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 75
Losy hr. Stanisławowa	20 50	23 —
Wiedeń 30 lipca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 —	61 20
5„ „ „ „ srebr.	65 60	65 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	103 —	104 —
„ „ „ czeskie	103 25	— —
„ „ „ węgierskie	72 25	73 50
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 75
„ „ „ bukowińsk.	81 75	82 50
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy .	97 40	97 60
4„ galicyjskie	76 —	77 —
5„ „	83 50	84 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	83 50	84 —
5„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7„ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
„ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½„ sr. „ „ „ 36	84 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr. .	106 25	106 75
5„ zakładu kr. ziem. austr. zpłacal. w 33 latach .	88 —	88 25
5„ Domen. państ. 120 zł.	141 —	142 —
6„ Banku gal. hipot. . .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	330	352 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —
„ „ „ 1860 .	112 50	113 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 50	133 —
„ pożycz. węgierskiej .	73 75	74 25

	płacą	żądają
Losy Coatoronte . . .	22 —	24 —
„ kredytowe . . .	159 50	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 75	93 25
„ książęta Salm	37 75	38 25
„ „ Palffy .	28 50	29 —
„ „ Clary .	29 75	30 —
„ hr. St. Genois .	31 25	31 75
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	26 —	26 50
„ hr. Waldstein .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich .	13 75	13 25
„ Rudolfa . .	13 50	14 —
„ szwedzkie 400 frank.	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	791	793 —
Zakładu kredytowego .	161 50	151 75
Żeglugi parow. na Dunaju	326 —	330 —
Kolei północ. Ferdynanda	1845	1850
„ rządowej fr. a.	238 —	238 50
„ wschod. c. Elżbiety	147	148 —
„ Południowej . .	69 50	70 —
„ Galicyjskiej . . .	227 50	228 —
„ Czerniowieckiej . .	112 —	113 —
„ Albrechta . .	— —	— —
„ węg. półn. c. wschod.	96 —	97 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	109 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	103 —	104 —
„ Koszycko-Bogumiń. .	89 50	90 —
„ Siedmiogrodzkiej .	84 50	85 5
„ Czeskiej . . .	179 —	180 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109	109 50
„ Franciszka Józefa .	120 75	121 50
Banku anglo-austryackiego	70 —	70 50
Zakładu kredytowego węg.	138 50	139 —
Banku franko-austryackiego	0	0 —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	227 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr. .	157 40	157 8
„ Emisya z r. 1857 .	148 50	149 50
„ południowej 500 fr. .	109 50	110 —
„ Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	101 —	102 —
„ „ „ 100 zł. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	109 —	109 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 zł. w. a. . .	86 50	86 50
„ 5% w srebrze .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. we w srebr. 5% za 100 zł.	102 —	102 25
„ Emisya II.	101 50	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 zł. (w sr. 5% za 100	76 75	77 2
„ Emisya z r. 1867 .	74 25	74 75
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 —	61 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	79 —	79 50
Austr. Lloyd 100 zł. m. k.	—	—
Towarz. praskie przem. żel. po 300 zł.	88	90
Waluty		
Cesarskie korony .	5 92	5 94
„ dukat . . .	5 92	5 94

	płacą	żądają
Napoleondory	09 94	09 95
Suwereny angielskie . .	12 47	12 45
Imperyały rosyjskie . .	10 14	10 18
Srebro	109 —	109 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	61 —	61 10
Rubel pap. . . .	1 30	30⁸⁰
Lwów 30 lipca		
Dukat holenderski . .	5 84	5 96
„ cesarski . .	5 90	6 03
Półimperyał rosyjski .	10 06	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 82	1 92
„ papierowy . . .	1 29	1 31
Marki 100	60 50	61 50
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 —	83 70
„ „ „ „ „ 4	76 60	77 60
„ „ Banku hipotecz.	87 40	88 40
Obligi indem. bez kupon.	84 80	85 30
Akcye kolei gal. K. L. b. k.	225 —	228 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	118 —
„ banku hipot. gal.	226 50	230 —
Warszawa 25 lipca	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi .	99 25	— —
„ „ 2ej seryi .	99 25	— —
kupon . .	37⅔	— —
„ „ nowe . .	95 10	95 40
kupon . .	45¹¹⁄₁₆	— —
„ likwidacyjne . .	83 15	83 50
kupon . .	6¼	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.30 rano 3.20 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.55 wiecz. 6.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 12.5 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 12 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.43 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 8. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimiu połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 6ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pośpieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.